

Ukazuje się od 1989 roku

ISSN 1897-1776



MAGAZYN INFORMACYJNY OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH

lipiec 2014
Nr 7 (274)

naszesprawy.eu



Konferencja KZRSliSN

PFRON bez zmian

Puchar Polski Silesia Cup

Spotkanie ze sztuką wyższą



Konferencja KZRSlISN: nowe zjawiska na rynku pracy i ich skutki,

Hubert Pora, Ryszard Rzebko, fot. Hubert Pora

W Warszawie, w dniu 10 lipca odbyła się konferencja Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych, której tematem była kondycja spółdzielczych zakładów pracy chronionej oraz perspektyw dla chronionego rynku pracy. Temat bardzo aktualny w kontekście toczącej się dyskusji na temat kosztów wsparcia zatrudnienia osób z niepełnosprawnością. W konferencji wzięli udział zaproszeni goście: Jarosław Duda – sekretarz stanu w MPIP, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, Teresa Hernik – prezes Zarządu PFRON, Ewa Słowik – dyrektor Wydziału Dofinansowań Rynku Pracy w PFRON oraz Alina Wojtowicz-Pomierna – zastępca dyrektora w Biurze Pełnomocnika.

Goście zaprezentowali plany strony rządowej w zakresie polityki wsparcia zatrudnienia osób z niepełnosprawnością. Zapewnienie o utrzymaniu dofinansowań na wszystkie stopnie w niezmiennym kwocie również w roku 2015 zabrzmiało „prawie” jak obietnica podwyżki w kontekście drastycznej obniżki ich poziomu od 1 kwietnia br. Minister Jarosław Duda zapewnił zebranych o trwałości obecnych rozwiązań w zakresie pomocy de minimis i ulgi we wpłatach na PFRON. Oczywiście regulacje krajowe będą musiały być dostosowane do nowej regulacji unijnej w zakresie wyłączeń blokowych, ale – wg ministra – więcej zagrożeń nie ma.

Brak definicji „trudnej sytuacji” grozi ograniczeniem pomocy

Niepokój wśród uczestników zasiała informacja o zmianie kryteriów oceny kondycji ekonomicznej podmiotów ubiegających się o pomoc publiczną. Przepisy unijne w tej kwestii mogą się okazać na tyle rygorystyczne, że nie pozwolą udzielać pomocy znacznie większej liczbie podmiotów, niż ma to miejsce dzisiaj. Przedsiębiorcy pamiętają jeszcze zastosowanie przez PFRON modelu Altmana do oceny ich kondycji oraz skutków, jakie wywoływało kilkumiesięczne wstrzymanie dofinansowania z SODiR.

Prezes Teresa Hernik zapewniła, że na dzień dzisiejszy model Altmana nie jest narzędziem oceny kondycji stosowanym przez PFRON, ale przedsiębiorcy, którzy nie regulują terminowo zobowiązań publiczno-prawnych, takich jak zapłata podatków czy składek na ZUS, powinni być świadomi, że pomoc publiczną, którą pobierają, jest pomocą nienależną i jako taka podlega zwrotowi. Ograniczenie pomocy dla przedsiębiorców w „trudnej sytuacji”, wynikające z nowej regulacji GBER, budzi grozę wobec braku szczegółowej definicji określenia „trudna sytuacja”. Nowe regulacje wejdą w życie od 1 stycznia 2015 i zgromadzeni mieli nadzieję, że do tego czasu UOKiK zajmie stanowisko w tej jakże ważnej kwestii. Nowe przepisy unijne zmuszają do nowelizacji innych przepisów krajowych i w najbliższych miesiącach powinniśmy się spodziewać nowych zapisów, w szczególności

w zakresie sprawozdawczości podmiotów i oceny ich kondycji gospodarczej. Optymizm strony rządowej w zakresie kondycji rynku pracy chronionej nie był podzielany przez zgromadzonych przedstawicieli spółdzielczych zakładów pracy chronionej. W czasie wymiany poglądów na temat skutków wprowadzenia ostatniej nowelizacji ustawy o rehabilitacji, dotyczącej zrównania dofinansowań na chronionym i otwartym rynku pracy oraz kolejnej obniżki subwencji dla rynku chronionego, uczestnicy nie szczędzili słów krytyki. Zgodnie stwierdzili, że – stosunkowo nieznaczna – podwyżka świadczeń dla otwartego rynku pracy odbyła się, niestety, kosztem kolejnej obniżki dla zakładów pracy chronionej. Niektórzy stwierdzili wręcz, że tzw. zrównanie poziomu dofinansowań było tylko pretekstem do zmniejszenia tego poziomu dla pracowników z niepełnosprawnością zatrudnionych w systemie pracy chronionej. W wielu przypadkach obniżka przełożyła się na trwałą utratę rentowności pracodawców zatrudniających tę grupę osób. Subwencje w proponowanej wysokości nie pokrywają dodatkowych kosztów płacy części zatrudnionych osób niepełnosprawnych.

Nowe zjawiska na rynku pracy i ich skutki

Aktualna polityka zniechęca do utrzymania statusu zakładu pracy chronionej, oferującego szeroki wachlarz dodatkowych świadczeń w zakresie rehabilitacji zawodowej i społecznej, w zamian za nader skromne benefity (i dodatkowe obowiązki!) wynikające z ulg w należnościach publiczno-prawnych tworzących zakładowy fundusz rehabilitacji (ZFRON). Podmioty rezygnujące ze statusu zmniejszają zakres swoich obowiązków wobec pracowników oraz zmniejszają zatrudnienie nierentownych pracowników z niepełnosprawnością. Podmioty zrzekające się statusu ZPCh z dnia na dzień przechodzą na otwarty rynek pracy i – zdaniem zebranych – tutaj należałoby szukać źródeł „wątpliwego” wzrostu zatrudnienia na otwartym rynku pracy. Przygotowane przez PFRON zestawienie liczbowe za pięć miesięcy 2014 roku dostarcza ciekawych informacji dotyczących

zjawisk w zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Analizując jego strukturę, najwyraźniej widać wzrost zatrudnienia osób ze stopniem znacznym i umiarkowanym oraz nieobserwowany w latach poprzednich lawinowy wzrost występowania schorzeń specjalnych, co wpływa pozytywnie na wskaźnik, jest premiowane wyższym dofinansowaniem i możliwością udzielania ulg we wpłatach na PFRON. Głosy środowiska krytykującego system orzecznictwa, a w szczególności fakt odbierania lub zmniejszania stopnia niepełnosprawności przez zespoły ds. orzekania, traktowane jako „uzdrowienie”, nie znajdują poparcia w statystyce pracowników dofinansowanych przez PFRON w ramach SODiR. Zdaniem PFRON w systemie tym przewijają się w dużej mierze ciągle te same osoby, których orzeczenia częściej ulegają podwyższeniu niż obniżeniu. Analiza migracji pracowników na podstawie nr PESEL wskazuje na dużą ich elastyczność; z jednej likwidowanej firmy potrafią oni szybko znaleźć zatrudnienie w innym podmiocie, gdzie ich wynagrodzenie również zostaje dofinansowane. Skutkiem wymienionych zjawisk jest wzrost miesięcznych wydatków na dofinansowań, pomimo zmniejszenia liczby osób rejestrowanych w SODiR. W ciągu najbliższych miesięcy będzie można wyliczyć skutki finansowe ostatniej obniżki poziomu dofinansowań dla ZPCh i może się okazać, że obniżka ta nie przyniosła spodziewanych skutków w postaci zahamowania przyrostu kosztów SODiR i zbilansowania budżetu PFRON. Tegoroczne wpływy do budżetu PFRON realizowane są na nieco obniżonym poziomie ze względu na spadek koniunktury oraz obniżkę przeciętnej płacy, będącej podstawą do wyliczania wpłaty obowiązkowej na PFRON płatnej przez pracodawców niezatrudniających co najmniej 6 proc. osób z niepełnosprawnością.

Ulgę we wpłatach na PFRON bez zmian?

Przy okazji omawiania skutków ostatnich zmian w art. 22 ustawy o rehabilitacji, dotyczących warunków udzielania kontrahentom ulg we wpłatach na PFRON, poruszona została kwestia zachowania w bieżącym kształcie rozwiązań obecnie obowiązujących. Strona rządowa podtrzymała stanowisko dotyczące zachowania w niezmiennym formie systemu tych ulg, planując jedynie zwiększenie obowiązków sprawozdawczych dla podmiotów ich udzielających. Zaostrożenie przepisów dotyczących ulgi zapisanej w art. 22 nie przyniosło spodziewanych długofalowych oszczędności dla PFRON i na dzień dzisiejszy ubytek wpłat na Fundusz, wynikający ze skorzystania przez pracodawców z uzyskanych ulg, przekroczył już poziom sprzed nowelizacji.

zapowiedzi zmian

Propozycja nowelizacji dotyczącej ZFRON

Dalsza część spotkania poświęcona była dyskusji na temat oczekiwań środowiska wobec Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych w zakresie zmian w przepisach prawnych, które stanowią największe utrapienie pracodawców. Szczególnie drażliwa okazała się kwestia stosowanej przez Biuro i sądy niekorzystnej interpretacji dotyczącej terminów przekazywania na ZFRON ulg podatkowych w terminie 7 dni, po raz kolejny nie znalazła się w kręgu zainteresowania legislatorów, pomimo sygnałów płynących już od kilku lat. Minister Jarosław Duda zapewnił, że ta kwestia, a w szczególności drakońska kara za przekroczenie 7-dniowego terminu przekazywania środków na ZFRON, winna być złagodzona. Niestety, opieszałość w tej kwestii jest często bardzo kosztowna dla podmiotów, które spóźniły się z wpłatą i została na nie nałożona 30-proc. kara, płatna na konto PFRON. Minister Duda zapowiedział też plany w zakresie zmian w gospodarowaniu środkami ZFRON. Prace nad nowelizacją zakładają „uwolnienie” środków ZFRON przeznaczonych na indywidualne programy rehabilitacji (IPR) poprzez zezwolenie na wydatkowanie ich na pomoc indywidualną. Rozpatrywany jest też projekt likwidacji konieczności odpisów na IPR przy jednoczesnym zwiększeniu odpisu na pomoc indywidualną do 15 proc. oraz rezygnacji przez zakłady pracy chronionej z konieczności zapewniania podstawowej i specjalistycznej pomocy medycznej.

Zapowiadane zmiany

Omówione zostały również plany resortu w zakresie nowelizacji rozporządzeń dotyczących refundacji dodatkowych kosztów administracyjnych, kosztów tworzenia stanowisk dla osób niepełnosprawnych oraz zmian w zakresie użytkowania „efektu zachęty netto”.



Od prawej: Ryszard Plusa – przew. RN KZRSlISN, prezes Jerzy Szreter, min. Jarosław Duda, prezes Teresa Hernik, dyr. Alina Pomierna, dyr. Ewa Słowik

Dotyczą one m.in. poszerzenia kręgu osób z niepełnosprawnością, w związku z zatrudnieniem których pracodawca będzie mógł otrzymać zwrot kosztów, m.in. adaptacji pomieszczeń zakładu pracy do ich potrzeb, adaptacji lub nabycia urządzeń ułatwiających tym osobom wykonywanie pracy lub funkcjonowanie w zakładzie pracy. Kolejna propozycja dotyczy usunięcia wymogu konieczności uzyskania przez zatrudnianą osobę z niepełnosprawnością skierowania z powiatowego urzędu pracy, zwrot kosztów miałby dotyczyć wszystkich osób z tej grupy pozostających w zatrudnieniu.

Ponadto planuje się określenie jedynie warunku w postaci wykazania wzrostu zatrudnienia netto ogółem, a nie – jak obecnie – wykazanie w związku z zatrudnieniem nowych pracowników z niepełnosprawnością w danym miesiącu wzrostu netto zatrudnienia ogółem i wzrostu netto zatrudnienia osób z niepełnosprawnością. To zaś warunkuje możliwość ubiegania się o dofinansowanie ich wynagrodzeń.

Proponuje się również zwrot niektórych kosztów zatrudnienia pracowników pomagających pracownikowi z niepełnosprawnością w pracy, z przeznaczeniem na dofinansowanie dodatkowych kosztów związanych ze szkoleniem personelu w zakresie wspierania pracowników z niepełnosprawnością. Obecnie możliwe jest uzyskanie zwrotu jedynie w zakresie kosztów zatrudnienia pracowników pomagających niepełnosprawnemu w pracy w zakresie

komunikowania się z otoczeniem, a także czynności niemożliwych lub trudnych do samodzielnego wykonania na stanowisku pracy. Nowe przepisy mają ponadto obniżyć pułap refundacji przez PFRON kosztów szkolenia zatrudnionych osób z niepełnosprawnością z obecnych 80 proc do 70 proc. rzeczywiście poniesionych kosztów, nie więcej jednak niż do wysokości dwukrotnego przeciętnego wynagrodzenia na jedną osobę.

Optymistyczne zapowiedzi, mizerne skutki

Zapowiadane zmiany napawają pracodawców pewną nadzieją, ale niestety skutki wcześniejszych regulacji głęboko odcisnęły się już na kondycji większości spółdzielni inwalidów. Najbardziej reformy i oszczędności w zakresie wsparcia zatrudniania osób niepełnosprawnych odczuły spółdzielnie niewidomych. Z garstki tych zakładów, która pozostała, większość boryka się z widmem likwidacji. W kreowaniu polityki wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych rząd skupił się, niestety, na osiągnięciu wyniku ilościowego, a niekoniecznie jakościowego. Likwidacja części spółdzielni i rezygnacja przez inne zakłady pracy chronionej z zatrudniania osób z najpoważniejszymi dysfunkcjami pogłębiły złą sytuację tych osób i ich dalszą marginalizację na rynku pracy. Spółdzielnie inwalidów w wielu regionach kraju jako jedyne oferowały godną i jakże potrzebną dla osób z niepełnosprawnością pracę w dostosowanych warunkach. Deklaracje strony rządowej w zakresie ochrony spółdzielni inwalidów przed skutkami reform i zapowiadanej pomocy dla najbardziej potrzebujących nie budzą niestety większych nadziei na realizację.

„Gdzieś obok nas” okrętem flagowym

Tytułowa audycja autorstwa redaktor Beaty Tomanek z Radia Katowice obchodzi 25 lat swojego istnienia. Istnienia, trzeba przyznać, niezwykle zaangażowanego w sprawy i problemy osób z niepełnosprawnością. Początkowo związana przede wszystkim ze środowiskiem osób z dysfunkcją wzroku, w miarę upływu czasu zajęła się tematyką ważną dla całego środowiska osób niepełnosprawnych i nie tylko.



W kręgu jej zainteresowań pojawili się ludzie zagrożeni wykluczeniem społecznym, bezdomni, niezaradni, samotni, starzy itp. potrzebujący wsparcia, pomocy, a choćby jedynie uwagi i zaprezentowania siebie na radiowej antenie. Również – a może przede wszystkim – utalentowani, aktywni, którzy pokierowali swoim życiem w sposób twórczy i asertywny i, mimo niepełnosprawności, żyjący pełnią życia, jak np. Wojtek Maj – współtwórca pierwszych edycji „Gdzieś obok nas”. To właśnie on jest autorem dowcipnego powiedzonka: „w życiu wszystko mi się udaje, bo nie widzę przeszkód”, które do dzisiaj dodaje skrzydeł i pozytywnie nakręca ludzi tak jak on niewidomych.

– Kiedy 25 lat temu rozpoczynałam pierwszą audycję „Gdzieś obok nas” – mówiła red. Beata Tomanek podczas jubileuszowej uroczystości 23 czerwca w siedzibie Radia Katowice – nie przypuszczałam, że doczeka się takich jubileuszy i przez tyle lat będzie potrzebna naszym słuchaczom. Dziękuję wszystkim, którzy są tu dzisiaj ze mną, bo ten jubileusz niezwykle mnie wzrusza, ponieważ to nie tylko 25 lat istnienia programu na antenie, ale



jest to również 25 lat przyjaźni, wielkich przeżyć, poznawania świętych ludzi i nieustającej nauki. Przez 25 lat prowadzenia tej audycji, szukania tematów do niej, zmieniałam się razem z nią, razem z przemijającymi czasami. Te 25 lat bowiem to także 25 lat naszej demokracji – audycja „Gdzieś obok nas” jest równolatką demokratycznych przemian w Polsce – podkreśliła.

Jubileusz stał się również okazją do otwarcia w siedzibie Polskiego Radia Katowice na ulicy Ligonii „wędrującej” wystawy fotograficznej pn. „25 lat – ludzie, emocje, wydarzenia”, której wernisaż miał miejsce 19 maja br. w gmachu Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej w Katowicach. Fotografiami są ilustracjami przełomowych momentów w życiu bardzo wielu ludzi niepełnosprawnych, prezentują bardzo różne wydarzenia i sprawy ostatniego ćwierćwiecza, które na przestrzeni tych lat znalazły swe odbicie w poszczególnych edycjach audycji „Gdzieś obok nas”, a które symbolicznie przykrojono do liczby 25.

– Słuchacze audycji wybrali takie „znaki czasu” – wyjaśniła B. Tomanek – wydarzenia, ludzie, sytuacje, które zmieniły nasze życie, będąc zdarzającymi się sytuacjami trudnymi, niezależnymi od tego, jacy jesteśmy: sprawni czy niepełnosprawni, zdrowi czy chorzy, młodzi czy starzy i samotni. Ważne jest to, jak potrafimy sobie radzić z problemami, które nas dotyczą – podsumowała B. Tomanek.

Dziękując wszystkim, którzy współtworzyli tę audycję, redaktor B. Tomanek nie kryła wzruszenia, gdy podkreślała, że dla niej i jej kolegów dziennikarzy w całym gąszczu spraw poruszanych na antenie, wśród ważnych i bardzo ważnych problemów i spraw najważniejszy był i jest człowiek.

– Zawsze będą zdarzały się sytuacje trudne, niezależne od tego, jacy jesteśmy: sprawni czy niepełnosprawni, zdrowi czy chorzy, młodzi czy starzy i samotni. Ważne jest to, jak potrafimy sobie radzić z problemami, które nas dotyczą – podsumowała B. Tomanek.

„Gdzieś obok nas” od początku swojego istnienia pokazywała istotne i znaczące wydarzenia i przedsięwzięcia organizowane dla osób z niepełnosprawnościami, także relacje z targów pracy, imprez sportowych tego środowiska, akcji pomocowych dla wykluczonych społecznie, działalność różnych fundacji i stowarzyszeń oraz osób działających dla i na rzecz osób niepełnosprawnych.

– Pamiętam, jak rodziła się ta audycja – wspominał Henryk Grzonka, prezes Zarządu i redaktor naczelny Radia Katowice – to jeden z „okrętów flagowych” śląskiej rozgłośni. Obok kilku innych zawsze z tym radiem się kojarząca. W dzisiejszych mediach, gdzie wszystko się tak szybko zmienia, jeżeli program istnieje 10 lat, 20, 25 lat – to znaczy, że to naprawdę jest okręt flagowy, który wspaniale płynie!

Ta audycja – okazuje się – wciąż jest potrzebna. I jest to zasługa jej autorki. Chylę czoła przed Beatą i nisko się jej kłaniam, wyrażam nadzieję, że audycja wytrzyma próbę kolejnych lat. Niech żyje i sto lat, a przynajmniej tak długo, jak będzie żyło i działało Radio Katowice.

Dołączamy się do tych życzeń z całego serca.

Zespół „NS”
fot. Ryszard Rzebko

Popatrz na mnie, tylko szerzej



Od 22 lipca do 14 sierpnia w godz. 8.00-16.00 w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej w Katowicach trwa wystawa promująca równość szans pod nazwą „Zwykli-Niezwykli. Popatrz na mnie, tylko szerzej”. To już jej druga edycja. Bohaterowie wystawy pomogą spojrzeć na siebie z innej, nieszablonej strony, udowadniając tym samym, że każdy z nas odnajdzie w nich cząstkę siebie.

Sklada się ona z trzydziestu pięciu zdjęć mieszkańców województwa śląskiego, w tym uczestników projektów dofinansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego, którzy za pomocą przygotowanych przez siebie tekstów łamią przypisywane im – ze względu na wiek, płeć, pochodzenie, wygląd, niepełnosprawność itp. – stereotypy.



– Nierówne traktowanie może nie rzucać się w oczy, ale wciąż jest codziennością. Dlatego nasi bohaterowie pokazują, że nie wolno postrzegać drugiego człowieka przez pryzmat stereotypowych ról, które zostały mu narzucone przez społeczeństwo – mówi Barbara Szafir, zastępczyni dyrektora Wydziału Europejskiego Funduszu Społecznego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego. – Skąd pomysł na akcję? Równość szans to podstawowa wartość Wspólnoty Europejskiej, a obowiązkiem każdego z państw członkowskich jest podejmowanie działań zapobiegającym nierównemu traktowaniu oraz dyskryminacji – dodaje. Stereotypowe przekonania bardzo często są dalekie od rzeczywistości, a mimo to ich zakorzenienie

w powszechnej świadomości jest niezmiernie silne. Wynika to z tego, iż przekazywane są one od dziecka z pokolenia na pokolenie, stanowiąc część funkcjonującej w danym społeczeństwie wiedzy zbiorowej. Dlatego niezbędne dla przyszłości jest rozwijanie cennych wartości takich jak tolerancja, integracja społeczna, postawy kreatywne i innowacyjne, umiejętność działania w sieciach współpracy w oparciu o zasady partnerstwa i otwartości, a w biznesie – zarządzanie różnorodnością.

Organizatorem wystawy jest Wydział Europejskiego Funduszu Społecznego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego oraz Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka w Katowicach.

Wydarzenie współfinansowane jest ze środków UE w ramach EFS.

Oprac i fot.: pr



Pracownicy niepełnosprawni wzmocnieniem różnorodnego zespołu



W Centrum EXPO XXI w Warszawie odbyło się spotkanie „Pracownicy niepełnosprawni wzmocnieniem różnorodnego zespołu”, organizowane w ramach ogólnopolskiego projektu „Wsparcie środowiska osób niepełnosprawnych z terenów wiejskich i małomiasteczkowych”, realizowanego przez Fundację Aktywizacja oraz PFRON.

Co tak naprawdę oznacza zarządzanie różnorodnością? Czy przeciwdziałanie nierównościom w zarządzaniu zespołem jest uzasadnione biznesowo? Czy różnice pomiędzy pracownikami mogą stanowić o sukcesie organizacji? Na te i wiele innych pytań odpowiadali prelegenci i paneliści występujący podczas konferencji.



Zaprezentowane zostały doświadczenia pracodawców w zarządzaniu różnorodnym zespołem pracowników zarówno w firmie komercyjnej, jak również organizacji pozarządowej oraz instytucji publicznej. O zatrudnianiu osób z niepełnosprawnościami mówiły: Dorota Siwiec z Zespołu Prawa Pracy i Zabezpieczenia Społecznego w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich, Łucja Kornaszewska-Antoniuk – członek Zarządu Fundacji Aktywizacja oraz Agnieszka Dziewulska – dyrektor personalna IBM Polska. Ewa Wojsławowicz – menedżerka projektów Forum Odpowiedzialnego Biznesu – przybliżyła uczestnikom spotkania, czym jest zarządzanie różnorodnością, a także kwestie dotyczące wyzwań stojących przed pracodawcami oraz współczesnym społeczeństwem. Zwróciła także uwagę na realizację przez pracodawców standardów Karty Różnorodności.

Podsumowanie konferencji stanowił panel dyskusyjny „Zarządzanie różnorodnym zespołem – wyzwanie dla pracodawców”, w którym udział wzięły: Anna Drabarz – doradca prawny w Fundacji Aktywizacja, Wiesława Kowalska – naczelnik Wydziału ds. Rehabilitacji Zawodowej i Pomocy Społecznej w Biurze Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, Joanna Kuźmicz – account director w firmie FleishmanHillard, Małgorzata Lelińska – ekspertka Departamentu Funduszy Europejskich Konfederacji Lewiatan oraz Magdalena Wojno z Centrum Komunikacji Społecznej Urzędu m.st. Warszawy.

Podczas dyskusji z praktykami omówione zostały trudności, z jakimi należy się zmierzyć, wdrażając koncepcję różnorodności, przede wszystkim korzyści wynikające ze współpracy z pracownikami z niepełnosprawnością. Panel poprowadził Łukasz Komuda – Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych.

Koncepcja zarządzania różnorodnością staje się coraz bardziej popularna w Polsce. Wiele firm, organizacji pozarządowych oraz instytucji publicznych dostrzega potrzebę stworzenia takiego środowiska pracy, w którym każda zatrudniona osoba czuje się szanowana i doceniona, w którym może w pełni wykorzystywać swój potencjał. Wdrażanie polityki różnorodności stanowi nie tylko odpowiedź na rosnącą świadomość społeczną, ale przede wszystkim przekłada się na realne korzyści wizerunkowe i biznesowe.

W spotkaniu udział wzięło ponad 100 uczestników, m.in. przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, PFRON, przedstawiciele sektora biznesu, organizacji pozarządowych oraz środowiska akademickiego. Patronem honorowym projektu oraz partnerem wydarzenia jest rzecznik praw obywatelskich.

Tekst i fot. **fa**

Nowa definicja przedsiębiorstwa

10 lipca br. prezes Zarządu POPON Jan Zajac spotkał się z przedstawicielami Departamentu Monitorowania Pomocy Publicznej UOKiK w sprawie konsekwencji wprowadzenia do rozporządzenia KE definicji pojęcia pojedynczego przedsiębiorstwa w zakresie wydatkowania pomocy de minimis.

Od dnia 1 lipca 2014 r. w stosunku do większości programów pomocowych obowiązuje w krajach Unii Europejskiej nowe rozporządzenie Komisji (UE) nr 1407/2013 z dnia 18 grudnia 2013 r. w sprawie stosowania art. 107 i 108 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej do pomocy de minimis (Dz. Urz. UE L 352/1 z 24.12.2013 r.), dalej jako rozporządzenie nr 1407/2013. Zawiera ono istotne zmiany związane z wydatkowaniem pomocy o charakterze de minimis przez przedsiębiorców.

Nowością jest wprowadzenie do rozporządzenia definicji pojęcia pojedynczego przedsiębiorstwa (tzw. pojedynczego organizmu gospodarczego).

Zgodnie z art. 2 ust. 2 rozporządzenia nr 1407/2013 pod pojęciem „jednego przedsiębiorstwa” należy rozumieć wszystkie jednostki gospodarcze, które są ze sobą powiązane co najmniej jednym z następujących stosunków:

- jedna jednostka gospodarcza posiada w drugiej jednostce gospodarczej większość praw głosu akcjonariuszy, wspólników lub członków;
- jedna jednostka gospodarcza ma prawo wyznaczyć lub odwołać większość członków organu administracyjnego, zarządzającego lub nadzorczego innej jednostki gospodarczej;
- jedna jednostka gospodarcza ma prawo wywierać dominujący wpływ na inną jednostkę gospodarczą zgodnie z umową zawartą z tym podmiotem lub postanowieniami w jego akcie założycielskim lub umowie spółki;
- jedna jednostka gospodarcza, która jest akcjonariuszem lub udziałowcem innej jednostki gospodarczej, samodzielnie kontroluje, zgodnie z porozumieniem z innymi akcjonariuszami lub udziałowcami tego podmiotu, większość praw głosu akcjonariuszy lub udziałowców tej jednostki.

Podczas spotkania w UOKiK poruszona została problematyka definiowania pojedynczego przedsiębiorstwa w zakresie powiązań oraz stosunku dominacji, która w praktyce spowoduje komplikacje w precyzyjnym określeniu limitu pomocy de minimis. Może to skutkować ograniczeniem wysokości udzielania tej pomocy m.in. na zatrudnianie pracowników niepełnosprawnych. Dyskutowano także o problemie badania zależności kapitałowych przedsiębiorców za okresy przed wejściem w życie rozporządzenia KE.

Info: POPON, oprac. **SzymSza**

Zastanów się, czy na pewno prowadzisz przedsiębiorstwo. Komisja Europejska może uważać inaczej

Czy to, co uważaliśmy, że jest przedsiębiorstwem, jest nim rzeczywiście? Niekoniecznie. Komisja Europejska definiuje zupełnie inaczej „pojedyncze przedsiębiorstwo”. A to może mieć wpływ na funkcjonowanie wszystkich podmiotów prowadzących działalność gospodarczą i otrzymujących pomoc publiczną. Zmiany wprowadzone przez Komisję Europejską już wkrótce mogą bardzo poważnie skomplikować funkcjonowanie przedsiębiorców.

Od 1 stycznia 2014 r. obowiązuje w krajach Unii Europejskiej nowe rozporządzenie Komisji Europejskiej dotyczące pomocy de minimis, czyli jednej z kategorii pomocy publicznej. Zawiera ono istotne zmiany związane z definicją przedsiębiorstwa i możliwością wykorzystania środków w ramach tej pomocy.

Do tej pory definicja tzw. „pojedynczego przedsiębiorstwa” nie funkcjonowała w przepisach dotyczących wydatkowania pomocy de minimis. Teraz jest. Jest po to, aby precyzyjnie określić kategorie przedsiębiorcy, któremu przysługuje, lub nie, limit tej pomocy. Dodajmy, że wysokość tego limitu wynosi 200 tys. EUR w ciągu 3 lat obrotowych. No i tu pojawia się problem, gdyż ta definicja komplikuje sprawę, a pracodawcy nie wiedzą, w jakiej wysokości mogą wydatkować pieniądze.

– Główną cechą pomocy publicznej powinna być prostota zasad jest udzielania. Nowe przepisy unijne powodują jednak komplikacje w precyzyjnym określeniu limitu pomocy dla pojedynczego podmiotu gospodarczego właśnie ze względu na jego definicję. Na tę sprawę należy koniecznie zwrócić uwagę już teraz, gdyż za chwilę może się okazać, że wielu pracodawców nie otrzyma pomocy publicznej, gdyż źle interpretuje zawarte w rozporządzeniu unijnym definicje – mówi Mateusz Brząkowski, radca prawny z Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych.

W praktyce nowa definicja może powodować ograniczenie wysokości udzielania pomocy publicznej, polegające na tym, że limit 200 tys. EUR na 3 lata obrotowe będzie dotyczył nie jednego przedsiębiorcy, ale kilku z nich. Może tak być, jeżeli np. urzędnik stwierdzi, iż między przedsiębiorstwami zachodzi powiązanie, które uprawnia do uznania ich za „jedno przedsiębiorstwo”. W rozporządzeniu znalazły się bowiem pojęcia „jednostki gospodarczej”, wywierania przez przedsiębiorstwo „dominującego wpływu” czy na przykład przedsiębiorstwa „samodzielnie kontrolowanego”.

Zwraca również uwagę na tę sprawę Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który wskazuje, iż podmioty o złożonej strukturze, na które składa się wiele powiązanych ze sobą jednostek o odrębnej osobowości prawnej, należy traktować jak jednolity organizm gospodarczy.

– Należy zwrócić szczególną uwagę, gdy w grę wchodzi na przykład przedsiębiorstwa należące do jednego holdingu, przy umowach franczyzowych, stowarzyszeniowych lub spółdzielczych. Mamy poważne obawy, że dowolna interpretacja przepisów dotyczących definicji przedsiębiorstwa i limitu pomocy de minimis odbije się negatywnie na przedsiębiorcach i w praktyce zmniejszy wysokość udzielanej pomocy – zwraca uwagę Brząkowski.

Info: POPON, oprac. **ks**

Sytuacja ekonomiczna przedsiębiorcy ubiegającego się o pomoc de minimis bez znaczenia

Dobra informacja dla przedsiębiorców zatrudniających osoby niepełnosprawne! Każdy, kto wydaje środki na wsparcie swoich pracowników w ramach zasady de minimis, nie musi już składać oświadczenia, że nie jest przedsiębiorcą znajdującym się w trudnej sytuacji ekonomicznej.



Od 1 lipca 2014 r. de facto zaczęło obowiązywać w krajach Unii Europejskiej nowe rozporządzenie Komisji (UE) nr 1407/2013 z dnia 18 grudnia 2013 r. w sprawie stosowania art. 107 i 108 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej do pomocy de minimis (Dz. Urz. UE L 352/1 z 24.12.2013 r.).

W porównaniu do dotychczasowego rozporządzenia KE nr 1998/2006 wprowadza ono dość istotne zmiany korzystne dla przedsiębiorców, tj. brak konieczności badania sytuacji ekonomicznej przedsiębiorcy – co oznacza, iż nawet przedsiębiorca będący w trudnej sytuacji ekonomicznej w rozumieniu Wytocznych na ratowanie i restrukturyzację od dnia 1 stycznia 2014 r. będzie mógł skorzystać z pomocy de minimis.

Nowe rozporządzenie KE ma wpływ na polskie ustawodawstwo w postaci zmiany wielu rozporządzeń wykonawczych, np. rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 18 czerwca 2014 r. zmieniającego rozporządzenie w sprawie zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych, które dzisiaj wchodzi w życie. Pracodawca wydatkujący ZFRON, wysyłając wniosek o wydanie zaświadczenia de minimis, nie musi już załączać oświadczenia, że nie jest przedsiębiorcą znajdującym się w trudnej sytuacji ekonomicznej według kryteriów określonych w przepisach prawa Unii Europejskiej dotyczących udzielania pomocy publicznej.

– Zmiana została pozytywnie przyjęta przez pracodawców – mówi Mateusz Brząkowski, radca prawny, ekspert Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych – zmniejsza bowiem biurokrację, uporządkowuje i usprawnia prowadzenie postępowania administracyjnego. W praktyce przy wcześniejszych zapisach bardzo często nie było mechanizmów weryfikacji sytuacji gospodarczej przedsiębiorcy, więc badanie kondycji ekonomicznej pracodawcy zostało uznane za niecelowe. Nowe rozporządzenie Komisji Europejskiej w sprawie pomocy de minimis warunkuje również konieczność doprecyzowania przepisów i zmianę trzech innych aktów prawnych: w zakresie wyposażenia stanowiska pracy osoby niepełnosprawnej, refundacji kosztów szkolenia oraz pomocy finansowej udzielanej pracodawcom prowadzącym zakład pracy chronionej.

Zmiany w tych aktach prawnych mają właściwie jedynie charakter dostosowujący, redakcyjny i porządkujący – tłumaczy Mateusz Brząkowski.

Info: **popon.pl**

Funkcjonowanie PFRON ma pozostać bez zmian

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, tak jak znakomita większość państwowych funduszy celowych, miał być zlikwidowany. A dokładnie miał stracić osobowość prawną i stać się wyodrębnionym rachunkiem bankowym, zarządzanym przez ministra właściwego do spraw zabezpieczenia społecznego. Miało się to stać w 2012 roku, postawie wówczas jednak odroczyli wyrok o trzy lata, tj. do końca 2014 roku.

Uzgodniono wówczas z ministrem finansów, że PFRON zachowa samodzielność na okres trzech lat, żeby przeanalizować, czy taka odmienność specyfiki gromadzenia przez niego środków i specyfika zadań nie będą stały w kolizji z zasadami finansów publicznych.

Nie określono również, co miałyby się stać z programami PFRON, które realizowane były z poziomu centralnego (biuro), jak i wojewódzkiego (oddziały), skierowanymi do organizacji pozarządowych oraz do osób indywidualnych.

Obowiązujący obecnie stan prawny to zapis w art. 91 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. Przepisy wprowadzające ustawę o finansach publicznych (Dz.U. z 2009 r. nr 157, poz. 1241 z późn. zm.) mówią, że PFRON 1 stycznia 2015 r. ma stać się państwowym funduszem celowym, czyli traci swoją osobowość prawną. W tym samym terminie, zgodnie z art. 98 ww. ustawy, PFRON wraz z oddziałami ma stać się Biurem Obsługi Funduszu, podlegającym pełnomocnikowi rządu ds. osób niepełnosprawnych oraz marszałkom województw.

Także 1 stycznia 2015 r. mają wygasnąć akty powołania prezesa PFRON i jego zastępców oraz dyrektorów oddziałów. Rozwiązane mają być Rada Nadzorcza i Zarząd Funduszu, a mienie PFRON ma przejść na rzecz Skarbu Państwa, w którego imieniu ma nim rozporządzać minister pracy i polityki społecznej. Od 1 stycznia 2015 r. pracownicy Biura PFRON mają się stać pracownikami Biura Obsługi Funduszu, a pracownicy jego oddziałów – pracownikami urzędów marszałkowskich.

Postawie koalicji, widząc w takim stanie prawnym zagrożenie realizacji zadań Funduszu na rzecz osób z niepełnosprawnością, ich pracodawców i organizacji pozarządowych, wystąpili z inicjatywą zmiany ustawy o rehabilitacji. Trzy lata,

w trakcie których PFRON działał na dotychczasowych zasadach, pozwoliły potwierdzić, że Fundusz ten powinien nadal funkcjonować samodzielnie, uważa Sławomir Piechota, przewodniczący sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny. Tym razem posłowie nie proponują przedłużenia status quo funkcjonowania PFRON na kolejny okres, lecz utrzymanie go na stałe. 11 lipca br. projekt trafił do Sejmu.

Celem nowelizacji – co wyraźnie podkreślono w uzasadnieniu projektu – jest zaproponowanie rozwiązań zmierzających do utrzymania stabilnego i silnego systemu zarządzania środkami Funduszu, podlegającego społecznej kontroli, co jest możliwe przy zachowaniu osobowości prawnej Funduszu i jego organów, tj. Zarządu Funduszu i Rady Nadzorczej.

W uzasadnieniu projektu poselskiego czytamy m. in.:

Z doświadczeń międzynarodowych wynika, iż państwowe fundusze celowe ze względu na wysoki poziom aktywów finansowych, jakimi dysponują, wymagają często specjalnych zasad zarządzania, zarówno w ujęciu planów strategiczno-finansowych, jak i odpowiedniej podstawy organizacyjnej. Propozycja pozbawienia Funduszu osobowości prawnej spotkała się z silnym protestem środowiska osób niepełnosprawnych. Do Ministra Pracy i Polityki Społecznej, a także do Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych wystąpienia w tej sprawie skierowało 55 organizacji pozarządowych, organizacje pracodawców i organizacje związkowe oraz wiele indywidualnych osób niepełnosprawnych. Dotychczasowa formuła funkcjonowania Funduszu sprawdziła się, a zatem celowe wydaje się jej pozostawienie, tym bardziej że rozwiązanie to nie generuje żadnych kosztów.

Oprac. (rhr)

Jaki jest stan dialogu społecznego w Polsce?

Reformy zasad społecznej komunikacji są konieczne, aby usprawnić prowadzenie działalności gospodarczej, zwiększyć konkurencyjność polskich przedsiębiorstw czy zwiększyć bezpieczeństwo obrotu gospodarczego – stwierdzili uczestnicy konferencji pt. „Aktualny stan dialogu społecznego w Polsce, jego perspektywy oraz wpływ na efektywność i bezpieczeństwo obrotu gospodarczego”, zorganizowanej w Pałacu Lubomirskich w Warszawie.

Goście uczestniczący w spotkaniu zapoznali się z diagnozą BCC dotyczącą stanu dialogu społecznego w Polsce, przedstawiono również wspólną koncepcję przedstawicieli pracodawców w kwestii odbudowy prawdziwego i efektywnego dialogu.

Konferencja była też okazją do omówienia wizji zmian funkcjonowania Komisji Trójstronnej bądź też ciała, które Komisję zastąpi – potencjalnie Rady Dialogu Społecznego.

Wiceminister pracy i polityki społecznej Radosław Mleczek przekonywał podczas spotkania, że rząd bardzo boleśnie odczuwa brak spotkań w Komisji Trójstronnej. Wspominał również, że należy szukać każdej możliwości do nawiązania dialogu.

– Zachęcam do powrotu do dialogu, świat nie stoi w miejscu, decyzje muszą być podejmowane, bardzo ważne, żeby były wspólne – zaapelował podczas konferencji.

Wiceprezes BCC Zbigniew Żurek powiedział, że pracodawcy zwrócili się do środowisk naukowych o dokonanie analizy procesów dialogu społecznego, również w wymiarze europejskim. Następnie przemówił dr Rafał Tomaszewski, prodziekanem Szkoły Głównej Handlowej, przedstawił propozycje pracodawców dotyczące nowych zasad dialogu społecznego w Polsce. Omówiono cele, zadania i kompetencje Rady Dialogu Społecznego, która miałaby zastąpić Komisję Trójstronną.

Dyrektor Departamentu CML Pracodawców RP Arkadiusz Pączka zauważył, że ważne jest, iż w końcu powstały jasne rekomendacje i może uda się stworzyć projekt ustawy. Podkreślał również konieczność profesjonalizacji kadr nowego gremium.

Anna Grabowska, doradca ds. społeczno-prawnych Forum Związków Zawodowych, stwierdziła, że projekt pracodawców zawiera wiele rozwiązań akceptowalnych dla strony związkowej, nad innymi trzeba będzie się zastanowić i je rozważyć.

W konferencji wzięli również udział: doradca Zarządu Konfederacji Lewiatan Jeremi Mordasiewicz oraz Prezes Związku Rzemiosła Polskiego Jerzy Bartnik.

Info: Pracodawcy24.pl, oprac. pr

Za mało pracy dla osób z zaburzeniami psychicznymi

W Polsce pracuje ok. 15 proc. osób ze schizofrenią lub zaburzeniami psychicznymi, na Zachodzie – 50 proc. Wsparcie trenera pomaga takim osobom w znalezieniu i utrzymaniu pracy, wspiera też pracodawców – uważa psychiatra prof. Jacek Wciórka.

Prof. Wciórka, który jest kierownikiem kliniki w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie i mazowieckim konsultantem wojewódzkim ds. psychiatrii, uczestniczył w spotkaniu poświęconym pracy osób z zaburzeniami psychicznymi. Spotkanie zorganizowała fundacja „Żyjmy zdrowo”, która prowadzi pilotażowo program trenerski w trzech województwach – wielkopolskim, mazowieckim i kujawsko-pomorskim, we współpracy z lokalnymi stowarzyszeniami.

W ramach programu „Powrót do społeczeństwa. Powrót do pracy. Powrót do zdrowia” trenerzy pracują z osobami z zaburzeniami psychicznymi, przygotowując je do podjęcia pracy. Trener pomaga w znalezieniu odpowiedniego stanowiska pracy, wspiera kontakty z pracodawcą i współpracownikami, monitoruje przebieg zatrudnienia – aż do momentu całkowitej samodzielności.

Jeden trener ma pod opieką 5-10 osób. Prowadząc indywidualne wywiady, tworzy profil ich umiejętności, kwalifikacji i predyspozycji, które pozwalają im poznać swoje mocne i słabe strony. Trener pomaga też kontrolować stres przed rozmową kwalifikacyjną i wspiera utrzymanie motywacji do pracy.

Przedstawiciele fundacji podali, że np. w Poznaniu przy wsparciu trenera już w ciągu 2-3 miesięcy udało się znaleźć zatrudnienie dla pierwszych 5-6 osób.

– Chorujących na schizofrenię jest w Polsce ok. 200 tys., ale to liczba osób zarejestrowanych w placówkach. Na świecie szacuje się, że poza systemem może być jeszcze 40-60 proc. chorych, ale nawet licząc tylko oficjalne statystyki, jest to ok. 30 tys. pracujących w Polsce, a to niewiele – podkreślał profesor.

W jego ocenie dla zwiększenia odsetka zatrudnionych potrzebne byłoby wsparcie państwa dla trenerów pracujących w relacji pracodawca – potencjalny pracownik. – Świat zdecydował się zainwestować w taki model, a to przyniosło owoce – praktyka zatrudniania osób z zaburzeniami psychicznymi utrwala się, pracodawcy przekonują się, że nie taki diabeł straszny, i wyniki są rzeczywiście zachęcające – podkreślił.

– Aktywność zawodowa pomaga osobom z zaburzeniami psychicznymi w powrocie do zdrowia. Sens pracy trenera polega na tym, że człowiek, który miał problemy, po pewnym czasie zaczyna pracować we własnym rytmie. Następuje u niego przełamanie bariery – uwierzenie, że może. Pomaga mu świadomość odzyskanej niezależności, autonomii, poczucia własnej godności – że przestał być traktowany jak niepotrzebny – mówił.

Podkreślił, że najczęściej sami chorzy nie wierzą w siebie, ponieważ wdrukowuje się im pojęcie „świr” i również rodzina często tak traktuje dotkniętą chorobą osobę, choć wiele rodzin „bohatersko, heroicznie, umiejętnie przetrzymuje ten kryzys”. Prof. Wciórka przekonuje, że najlepszą metodą destygmatyzacji osób z zaburzeniami psychicznymi jest dobra opieka psychiatryczna, żeby ci ludzie nie wegetowali na marginesie.

Uczestnicząca w spotkaniu kierownik działu obsługi osób niepełnosprawnych w stołecznym Urzędzie Pracy Beata Tryc podała, że w Warszawie na zarejestrowanych ponad 3 tys. osób niepełnosprawnych odsetek z orzeczeniem „P” – problemów psychicznych – wyniósł na koniec 2013 r. 14,5 proc.

Według niej jest to jednak grupa, która ma ogromne trudności w znalezieniu zatrudnienia. – Osoby z orzeczeniem „P”, epileptycy czy osoby ze stwardnieniem rozsianym to te grupy, których pracodawcy się boją. Pracodawcy zwracają się – często w nieformalnych rozmowach – że jeśli uda się uniknąć osób z takimi schorzeniami, to chętnie to zrobią – zaznaczyła Tryc. (PAP)

ago/itm/

Młodzi pacjenci onkologiczni w Polsce w bardzo trudnej sytuacji finansowej

Oprócz problemów psychologicznych, typowych dla każdego pacjenta onkologicznego, młodzi pacjenci często zmagają się z dużymi trudnościami finansowymi. Wielu z nich ma na utrzymaniu małe dzieci. Ich sytuację pogarsza niechęć pracodawców do zatrudniania i utrzymywania na stanowiskach osób chorych na raka.

Nowotwory złośliwe najczęściej występują u ludzi starszych, jednak choroby te mogą rozwinąć się w każdym wieku. Pewne rodzaje nowotworów są charakterystyczne dla młodych dorosłych, czyli grupy wiekowej od 15. do 39. roku życia. Należą do nich m.in. niektóre postacie raka jądra i piersi, mięśniaków kości i tkanek miękkich, chłoniaków oraz białaczek.

– Diagnoza raka jest oczywiście dla każdego szokiem, osoby młode jednak mają o tyle trudniej, że są często w finansowo trudnym momencie życia, nie mają dużych dochodów, mają często na utrzymaniu małe dzieci. W polskim systemie opieki zdrowotnej trzeba dołożyć do leczenia, ponieważ kolejki są długie, nie wszystkie leki są refundowane. Sytuacja rodziny osoby chorej bardzo się pogarsza – mówi agencji informacyjnej Newseria Lifestyle Agata Polińska z Fundacji Onkologicznej Osób Młodych Alivia.

Wydatki na leczenie zwykle nie są jedynym problemem finansowym rodzin pacjentów onkologicznych. Pracodawcy często niechętnie zatrudniają lub utrzymują na stanowisku osoby chore z obawy przed ciągłymi zwolnieniami lekarskimi. Niektóre doświadczenia z nowotworem, w tym rozpoznanie, przedłużające się leczenie i pobyt w szpitalu, a także informacja o nawrocie choroby, mogą doprowadzić do zespołu stresu pourazowego oraz depresji. Problemy psychologiczne dodatkowo pogarszają sytuację chorych na rynku pracy.

– Współczesna medycyna pozwala nawet w zaawansowanym stadium raka spowolnić ten proces na tyle, że pacjenci żyją naprawdę wiele lat w dobrym zdrowiu. Mogą być funkcjonalnymi członkami społeczeństwa, mogą pracować, płacić podatki, ZUS, nie trzeba im wypłacać renty, zasiłków. Ważne jest tylko, żeby ci pacjenci mieli dostęp do leczenia – dodaje Agata Polińska.

Aby wspomóc pacjentów onkologicznych, którzy zmagają się z trudnościami finansowymi, powstają specjalne programy wsparcia. Darczyńcy mogą wpłacać dowolne kwoty na dofinansowanie leczenia oraz artykułów medycznych dla konkretnego chorego.

Info: Newseria

Wykorzystać swoją szansę

Z Zuzanną Grabusińską – radcą ministra pracy i polityki społecznej w Departamencie Pomocy i Integracji Społecznej, autorką książki „Rola pracy socjalnej w aktywnej integracji” rozmawia Piotr Stanisławski.

– Dane pokazują, że udział osób z niepełnosprawnością w projektach Europejskiego Funduszu Społecznego Programu Kapitał Ludzki nie jest duży. Jakże są tego powody?

– Część tych osób czy organizacji je skupiających nie ma wiedzy, o jakie środki mogą się ubiegać i w jakich projektach mogą wziąć udział, mimo że katalog działań EFS na lata 2007-2013 podnoszący poziom aktywności społecznej i zawodowej tych osób był naprawdę bardzo duży. Podobnie będzie z katalogiem na lata 2014-2020. Nie do końca więc mają świadomość, że mogą sięgnąć po takie wsparcie. Bariery może być również to, że programy są w głównej mierze adresowane do partnerów, którzy potrafią realizować duże projekty. Z racji procedur i odpowiedniego przygotowania logistycznego, małe organizacje rzadziej ubiegają się o te środki unijne.

– To brzmi tak, jakby oferta Programu Kapitał Ludzki zawężała się do dużych organizacji działających w dużych miastach.

– Niekoniecznie. Program Kapitał Ludzki bardzo promuje działania w partnerstwie i w wielu projektach partnerska współpraca pomiędzy organizacjami jest mile widziana. Organizacje, nawet te małe, specjalizujące się w różnych działaniach, jeśli będą się konsolidowały i podejmowały współpracę, to mają większe szanse na realizację wybranych projektów dla osób niepełnosprawnych.

– Małe organizacje zwykle odstrasza ilość dokumentacji, jaką muszą wypełnić, i stawiane warunki.

– To jeszcze bardziej uzasadnia stwierdzenie, że należy się konsolidować. Duże organizacje i podmioty z dużym potencjałem mają większą szansę na zrealizowanie zadania i rozwiązanie jakiegoś problemu niż małe, działające w pojedynkę.

– Co powinna zrobić osoba niepełnosprawna, która dowiaduje się po raz pierwszy o projektach EFS i chciałaby z nich skorzystać?



– Niepełnosprawność wyłącza wiele osób z aktywnego życia zawodowego, a dalsze funkcjonowanie w społeczeństwie jest właściwie grą o wszystko. Projekty Programu Kapitał Ludzki realizowane są już na poziomie gmin i powiatów, ogłaszany jest nabór do tych projektów, ma on charakter publiczny, pojawiają się ogłoszenia w Internecie, w lokalnej prasie, a organizacje pozarządowe szukają uczestników do danego projektu. Od tego więc trzeba zacząć. Warto pamiętać, że kryterium uczestnictwa nie musi być niepełnosprawność tej osoby. Może „wejść” do projektu np. jako osoba bezrobotna, student czy rodzic wychowujący dziecko. Dlatego takie osoby powinny przyglądać się również tym projektom, które bezpośrednio nie są skierowane do osób niepełnosprawnych.

– Z projektów EFS mogą też korzystać osoby z otoczenia osób niepełnosprawnych – rodzina i opiekunowie. Czy rodziny w nich uczestniczą?

– To jest różnie. Część rodzin bierze w nich udział, inne widząc, jakie są trudności z wejściem na rynek pracy i jakie napotykają bariery, rezygnują, bo nie wierzą, że im się uda. Tak samo jest z niektórymi osobami niepełnosprawnymi, które podjęły kolejną próbę, jeśli zakończyła się porażką, uważają, że i tak im się nie uda, przestają wierzyć we własne siły i możliwości.

– Głównym celem programu Europejskiego Funduszu Społecznego Program Kapitał Ludzki jest wzrost zatrudnienia osób z niepełnosprawnością. Co konkretnie im oferuje?

– Wejście na rynek pracy to przede wszystkim włączenie społeczne. Osoby, które w dorosłym życiu doświadczają poważnej niepełnosprawności, często wycofują się z aktywności i zamkają w sobie, w przysłowiowych czterech ścianach. To jest proces. Powoli odcinają się od grupy znajomych, przyjaciół, środowiska zawodowego, aż w pewnej chwili wchodzi w obszar wykluczenia społecznego. Potrzeba im odbudowania wszystkich relacji, aktywności, jaką prowadzili, umiejętności funkcjonowania, aby to włączenie było możliwe. Dlatego wszystkie działania Programu Kapitał Ludzki nakierowane są na reintegrację i nabywanie umiejętności. Krok po kroku, zaczynając od wsparcia psychologicznego przez udział w szkoleniach, podnoszeniu kwalifikacji, kontynuację edukacji, aż po np. staż u potencjalnego pracodawcy. Udział w tych projektach pozwala osobom niepełnosprawnym odkryć swój potencjał, nowe możliwości, oraz zobaczyć, że w izolacji nie da się funkcjonować. Projekty gwarantują im indywidualne zaplanowanie ścieżki zawodowej, przekwalifikowanie, doksztalcenie, nabycie nowych umiejętności zawodowych, które są spójne z oczekiwaniami i możliwościami lokalnego rynku pracy. Niektóre osoby mogą otrzymać kieszonkowe, aby mogły sfinansować zakup biletów, potrzebnego urządzenia czy nawet wykonanie badań diagnostycznych.

– Wyobraźmy sobie osobę chorującą na stwardnienie rozsiane, poruszającą się na wózku inwalidzkim, która mieszka 100 km od Warszawy i po wielu szkoleniach

w różnych projektach udało jej się znaleźć pracę w Warszawie. Ale żeby dotrzeć do pracy, potrzebuje asystenta, który pomoże jej wsiąść do autobusu, wysiąść, przesiąść się na dworcu w tramwaj czy miejski autobus, a potem dotrzeć do zakładu. To samo w drodze powrotnej. Czy w Programie Kapitał Ludzki taka osoba może otrzymać wsparcie osobistego asystenta?

– W trakcie trwania projektu jest to możliwe. Niestety, zrealizowanie projektu nie daje gwarancji, że w przyszłości taką pomoc ta osoba będzie otrzymywała. Przytoczony przykład pokazuje, że jest wiele kwestii, które nie są objęte działaniami projektowymi i wymagają innych rozwiązań. Logicznie patrząc, to osoba posiadająca pewną pracę w takiej sytuacji powinna przeprowadzić się do Warszawy i wynająć pokój czy mieszkanie. Na ile oczywiście jej wynagrodzenie pozwala pokryć koszt takiego wynajmu. Teoretycznie osoba niepełnosprawna potrzebująca później wsparcia asystenta ma do niego prawo, lecz w praktyce jest to uzależnione od środków, jakimi dysponuje samorząd na opłacenie asystentów. Samorządy mają niewiele środków, więc nie oferują tych usług w takim zakresie, w jakim potrzebują ich osoby niepełnosprawne.

– A więc krótko taka osoba cieszy się ze wsparcia asystenta osobistego...

– Gdy kończy się projekt, kończy się usługa asystenta. Wszystkie działania finansowane ze środków EFS mają swój początek i koniec. Ich zadaniem jest zainicjowanie aktywności, która dalej powinna być kontynuowana na poziomie krajowym czy lokalnym. Nie ma prostego przełożenia, że po zakończeniu projektu dane wsparcie będzie kontynuował samorząd, chociaż takie starania są podejmowane, jednak nie zawsze kończą się powodzeniem. Włączenie społeczne oznacza także niezależnienie się od systemu wsparcia i części świadczeń społecznych.

– Wygląda to tak, że projekty EFS zachęcają osoby niepełnosprawne do aktywności zawodowej, lecz gdy się kończą, to osoba, która miała zapewnionego asystenta, dalej musi sama sobie go znaleźć i opłacić. Udział w projekcie rozbudził jej aspiracje, przekonał, że może pracować przy pewnym wsparciu, lecz gdy się kończy, jej motywacja do dalszej pracy zostaje odebrana wraz z odebraniem asystenta. Zostaje sama ze swoim problemem. To niespójny system.

– Rzeczywiście, potrzebujemy zmian prawnych, które taką właśnie ważną kwestię, jak asystent osobisty aktywnej osoby niepełnosprawnej, rozwiążą. Problem nie dotyczy jednak tylko osób niepełnosprawnych, dotyczy także innych osób, które biorą udział w projektach, nabyły różne umiejętności, przeszły szkolenia, kursy i staż pracy, a mimo to nie są w stanie znaleźć pracy. To jest krucho materia, wiele zależy od koniunktury gospodarczej. Nie ma też gwarancji, że rynek pracy wchłonie wszystkie osoby, które podjęły wyzwanie i wzięły udział w projektach EFS. Ale warto brać w nich udział, bo zwiększają one szanse na trudnym rynku pracy, jaki mamy.

Co powinna zatem zrobić osoba niepełnosprawna, której po zakończonym projekcie nie udało się wejść na rynek pracy?

– To jest najtrudniejszy moment projektu. Wiele zależy od tego, jak taka osoba została przygotowana, na ile osoby, które ją prowadziły i realizowały projekt, potrafiły przewidzieć działania, które mogłyby być w przyszłości kontynuowane. Choć oczywiście problem jest, bo osoba niepełnosprawna podjęła wyzwanie i inicjatywę, aby zmienić swoją sytuację, lecz potem jej motywacje zostają zgazzone, gdyż samorząd nie kontynuował takiego wsparcia, jakie otrzymywała w trakcie realizacji projektu. Samorządy mają poważne problemy finansowe, więc zrealizowanie wszystkich oczekiwań jest trudne. Ale to nie oznacza, że osoba niepełnosprawna ma przestać próbować aktywnie żyć i szukać swojej szansy. Udział w różnych projektach zwiększa jej potencjał, powinna starać się go wykorzystać.

– Inaczej mówiąc, projekt, który nie zakończył się podjęciem pracy przez osobę niepełnosprawną, nie zwalnia jej od podejmowania poszukiwań i kolejnych prób, aby aktywnie żyć?

– Nie może być tak, że po skończonym projekcie takie osoby będą jedynie czekać, aż ktoś coś dla nich i za nich zrobi, zorganizuje czy załatwi pracę. Celem projektów EFS jest uczenie samodzielności i zaradności. Mamy wiele pozytywnych przykładów pokazujących, że osoby, które wzięły udział w projektach, dostały przysłowiowego „kopa” i zaczęły wykorzystywać zdobyte nowe umiejętności, rozwijać swój potencjał, poszerzać zainteresowania, kształcić się itp. To kwestia dalszej motywacji, czy chcą zmieniać swoją sytuację, czy pozostać beczynnymi.

– Wiele osób niepełnosprawnych kalkuluje, czy praca im się opłaca. Podjęcie pracy – często za minimalnym wynagrodzeniem – oznacza dodatkowe wydatki, na bilety na dojazd do pracy, nowe ubrania, na środki medyczne i pomocnicze. Z kolei wyższe wynagrodzenie może skutkować zawieszeniem im części lub całości renty przez ZUS, co czasem kończy się jej odebraniem – bo dla ZUS podjęcie zatrudnienia przez osobę niepełnosprawną dowodzi, że jest zdolna do pracy. Summa summarum, podjęcie pracy – którą można szybko stracić – to duże ryzyko obciążone finansową niewiadomą. Czy takie kwestie Program Kapitał Ludzki w ogóle bierze pod uwagę?

– Nie znam zadowalającej odpowiedzi na to pytanie. Projekty EFS nie zdejmą z nikogo odpowiedzialności za własne życie i decyzje. Osoba niepełnosprawna musi sama odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chce być pasywna, czy aktywna, żyć w izolacji od ludzi, czy z ludźmi, być całkowicie zależna od innych, czy żyć samodzielnie. Jeżeli ktoś kalkuluje, czy opłaca mu się być aktywnym, czy lepiej być pasywnym i zachować dotychczasowe status quo, to musi postawić sobie pytanie, jak chce przeżyć swoje życie? Nie można „mieć ciastka i zjeść ciastko”. Każdy musi zdecydować, co jest większą wartością: podejmowanie aktywności i wychodzenie z izolacji czy rezygnacja z takich prób. Wszyscy podejmujemy w życiu ryzyko, sprawni i niepełnosprawni, pracujący i bezrobotni codziennie podejmują ileś ryzyk. To jest pytanie o to, czego oczekujemy od życia i od siebie, czy chcemy być aktywnym członkiem społeczności, który bierze odpowiedzialność za swoje życie, podejmuje wysiłek, aby żyć samodzielnie, czy rezygnujemy z walki, oczekując, że inni rozwiążą moje problemy, co najczęściej jest mrzonką.

– Wartością jest podejmowanie prób pomimo porażek?

– Bez podejmowania prób zostajemy uzależnieni od pomocy i innych osób. Tak naprawdę tylko aktywne funkcjonowanie daje pełnię zadowolenia z życia. Udział w szkoleniach, podnoszenie kwalifikacji i umiejętności pomagają w realizacji swoich marzeń. Nikt nie zmusi osób niepełnosprawnych, aby uczestniczyły w różnych zawodowych projektach aktywizujących. Programy to oferta dla nich. I szansa, którą mogą wykorzystać. Jeżeli będziemy odrzucać kolejne szanse, następnej możemy nie otrzymać.

– Dziękuję za rozmowę.

Krok do samodzielności

Tekst i fot. Ilona Raczyńska

Tak nazywa się projekt realizowany przez Okręg Śląski Polskiego Związku Niewidomych, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej, adresowany do grupy trudnej do zaktywizowania.

27 czerwca 2014 r. w chorzowskim Centrum Integracji Społecznej odbyła się konferencja będąca elementem szkolenia uczestników projektu, a jednocześnie stawiająca sobie za cel zachęcenie pracodawców do zatrudnienia osób z niepełnosprawnością poprzez wskazanie im korzyści, jakie mogą dzięki temu osiągnąć.

Koordynatorka projektu, **Beata Czop**, omówiła jego podstawowe założenia. Jest on skierowany do osób niewidomych i niedowidzących, w wieku od 45 do 64 lat, pozostających bez zatrudnienia, mieszkańców województwa śląskiego. Rekrutację rozpoczęto w sierpniu 2013 roku, zakończono w styczniu 2014 i zakwalifikowano grupę 40 osób, w tym 24 kobiety i 16 mężczyzn. Potem rozpoczęły się intensywne szkolenia, które w pierwszej fazie miały charakter społeczny – warsztaty z komunikacji interpersonalnej, twórczego myślenia, psychologiczne. Druga część obejmowała szkolenia zawodowe – kurs z zakresu rachunkowości, 60-godzinny kurs obsługi komputera (w mniejszych grupach), szkolenie z pozyskiwania środków na działalność i telemarketingowe. Umożliwiły one osobom niepełnosprawnym podjęcie później stażu u konkretnego pracodawcy. Były też indywidualne szkolenia z orientacji w terenie – na trasie zakład pracy (w tym wypadku Okręg Śląski PZN, miejsce szkoleń) – dom.

Kolejnym etapem, a jednocześnie celem projektu jest podjęcie stażu u pracodawcy przez okres 10 miesięcy, za który będzie wypłacane przez PZN wynagrodzenie w wysokości 1600 zł brutto miesięcznie. Po ukończeniu stażu osoby te będą zatrudnione na otwartym rynku pracy lub w innych organizacjach pozarządowych. Obowiązkiem jest również uczestnictwo w dwóch konferencjach organizowanych z udziałem pracodawców, organizacji pozarządowych i przedstawicieli powiatowych urzędów pracy.

Na konferencję zaproszono chorzowski urząd pracy. Jego przedstawicielka **Joanna Broncel** przedstawiła trochę danych statystycznych – w chorzowskim PUP są zarejestrowane 342 osoby niepełnosprawne, w tym 75 proc. ze stopniem lekkim, 23 proc. z umiarkowanym i 2 proc. ze znacznym (na ogół z niepełnosprawnością narządu ruchu). Chorzowski PUP organizuje szkolenia zawodowe, które umożliwiają zmianę pracy,

gieldy i targi pracy, współorganizuje Dzień Otwartych Drzwi, który odbył się w tym roku 19 maja w Chorzowskim Centrum Kultury, a patronat nad nim przyjął minister pracy i polityki społecznej, Władysław Kosiniak-Kamysz.

Z wielką uwagą wysłuchano kolejnej prezentacji – dyrektor Śląskiego Oddziału PFRON **Anna Wandzel** przybliżyła zapisy ustawy o rehabilitacji najbardziej interesujące obecnych. Mówiła o obowiązku dokonywania wpłat na PFRON w przypadku niezatrudniania pracowników z niepełnosprawnością w zakładach zatrudniających co najmniej 25 osób, o wzroście poziomu zatrudnienia tej grupy pracowników w ostatnim dziesięcioleciu (województwo śląskie jest w pierwszej czwórce w kraju, jeśli chodzi o liczbę zatrudnionych osób niepełnosprawnych w 2013 roku). Szczegółowo omówiła też to, co najbardziej interesowało obecnych na konferencji potencjalnych pracodawców: dofinansowanie do kosztów pracy niepełnosprawnych, zwrot kosztu utworzenia lub przystosowania stanowiska pracy, refundację kosztów szkolenia, zwrot kosztów zatrudnienia asystenta pracownika z niepełnosprawnością. Ze strony uczestników padło pytanie, czy PFRON przekazuje środki na doposażenie stanowiska w wypadku stażu? Okazuje się że nie; staż jest krótkoterminowy, a przekazanie środków wymaga zatrudnienia przez trzy lata.

Pracodawcy zatrudniający mniej niż 25 osób w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy mogą liczyć na pomoc, zatrudniając chociażby jedną niepełnosprawną osobę.

Wymagania dotyczące stanowisk pracy osób niepełnosprawnych przedstawił **Arkadiusz Kusa** z Okręgowego Inspektoratu Pracy w Katowicach.

W prezentacji omówił normy i rozkłady czasu pracy, możliwość zatrudnienia w godzinach nadliczbowych i nocą (tylko pracownicy ochrony), prawo osoby niepełnosprawnej do dodatkowej, płatnej 15-minutowej przerwy na gimnastykę usprawniającą lub wypoczynek (po doręczeniu pracodawcy orzeczenia o niepełnosprawności). Pracownikowi z niepełnosprawnością w stopniu znacznym lub umiarkowanym przysługuje też prawo do dodatkowego urlopu wypoczynkowego w wymiarze 10 dni roboczych

w roku kalendarzowym, prawo do zwolnienia od pracy z zachowaniem wynagrodzenia do 21 dni w celu uczestniczenia w turnusie rehabilitacyjnym, wykonania badań specjalistycznych, zabiegów leczniczych lub usprawniających, uzyskania zaopatrzenia ortopedycznego lub jego naprawy. Łączny wymiar dodatkowego urlopu osoby niepełnosprawnej i zwolnienia od pracy nie może przekroczyć 21 dni roboczych w roku kalendarzowym.

Część prezentacji dotycząca obowiązkowego przystosowania stanowiska pracy była ilustrowana zdjęciami i szkicami. Slajdy pokazywały, jak postrzegają rzeczywistość osoby z astygmatyzmem, daltonizmem, zaburzoną ostrością czy polem widzenia. Pracodawca niepotrafiący ocenić, czy pracownik wymaga przystosowania stanowiska pracy do potrzeb wynikających z jego niepełnosprawności, może skorzystać z pomocy służby medycyny pracy, nie ma obowiązku wstępnego zgłoszenia do PIP stanowiska pracy osoby niepełnosprawnej celem uzyskania opinii o jego przystosowaniu.

Omawiając zasady, jakimi należy się kierować, organizując stanowiska pracy dla osób z chorobami narządu wzroku, prelegent zwrócił uwagę na wymagania techniczne i środowiskowe – zastosowanie monitorów o wysokich przekątnych, brajlowskich klawiatur, oprogramowania czytającego napisy, opisów urządzeń i maszyn w języku brajla. Obiekty, w których są zatrudniane osoby niepełnosprawne, powinny mieć wytyczone stałe ciągi komunikacyjne, niemające żadnej przeszkody, schody powinny mieć odpowiedni profil, wzdłuż korytarzy powinny być prowadzone poręcze.

Pracownik musi mieć zapewnioną możliwość wezwania pomocy w sytuacjach wymagających ostrożności lub rozpoznania wzrokowego (przywoływacz dźwiękowy). Niektóre z tych wskazówek mogłyby się wydawać oczywiste, ale to tylko pozór. Kiedy usłyszeliśmy, że osoby współpracujące powinny skrupulatnie przestrzegać porządku, że narzędzia czy nawet materiały biurowe powinny znajdować się zawsze na swych stałych miejscach, to dociera do nas, że za organizację pracy odpowiedzialny jest nie tylko szef. A może też trochę lepiej zrozumiemy niepełnosprawność...

Konferencja miała też część mniej oficjalną, niezmiernie sympatyczną. Zakończył się pełen etap – jest już po wszystkich szkoleniach,



kursach i warsztatach, a jeszcze przed podjęciem pracy. Uczestnicy dziękowali organizatorom, trenerom, wykładowcom. Najpiękniejsze były deklaracje kursantów opisujące, jak wiele dał im projekt. Oto niektóre z nich:

- nabrałam odwagi i chęci do pracy w telemarketingu,
- komputer nie jest już dla mnie tajemnicą,
- biała laska już nie stanowi dla mnie trudności, poruszam się szybciej niż wcześniej,
- czuję się bardziej dowartościowana,
- byli bardzo dobrzy prelegenci, wiele się nauczyłam,
- projekt przywrócił mi siły do dalszego działania i przypomniałam sobie bardzo dużo z wiedzy zawodowej,
- moja orientacja przestrzenna jest lepsza,
- dowiedziałam się, jak pozyskiwać środki,
- wiedza z rachunkowości nie jest mi już obca,
- poznałam wielu wspaniałych ludzi,
- zyskałam motywację do pracy,
- na pewno nie będę już beczynnie siedzieć w domu,
- wiem już, z czego mogę czerpać radość w dalszym życiu.

Kiedy obserwowałam uczestników, pomyślałam, że z pewnością uczestnictwo w projekcie było dla nich wartościowe. Doskonale się czuli w swoim towarzystwie, okazując sobie wzajem wsparcie i sympatię. Świetnie to było widać podczas przerwy kawowej – lepiej widzący sami i natychmiast dbali o mniej widzących kolegów. Z pewnością nabrali również pewności siebie – jeden z uczestników przebrał prelegentkę, domagając się, aby mówiła na temat, a nie o projektach dotyczących grupy 25-35 lat, kiedy oni wszyscy są 45+. Dopiero prowadząca uprzytomniła, że może to interesuje obecnych na sali pracodawców.

Obecna na konferencji dyrektor chorzowskiego MOPS zadeklarowała staż dla jednego uczestnika.

Wydarzeniem naukowym 25-lecia są implanty leczące głuchotę

Wszczepienie implantów leczących głuchotę przez zespół prof. Henryka Skarżyńskiego to najważniejsze naukowe wydarzenie ostatnich 25 lat – uznali internauci uczestniczący w plebiscycie „Nauka to wolność”, zorganizowanym przez resort nauki.

W internetowym plebiscycie można było zagłosować na jeden z 25 najważniejszych wynalazków i wydarzeń ostatniego ćwierćwiecza. – Osiągnięcia ostatnich 25 lat to także osiągnięcia naukowe – dlatego zorganizowaliśmy konkurs na najciekawsze polskie wynalazki – powiedziała dziennikarce prof. Lena Kolarska-Bołbińska, minister nauki i szkolnictwa wyższego. – Uczymy się nauki otwartej, komunikującej się ze społeczeństwem, władzami lokalnymi, organizacjami, przemysłem. Miałam spotkanie z szefową jednego z college'ów w Oksfordzie, historykiem. Powiedziała: „Uważam, że skoro pieniądze na naukę są publiczne, to muszę spłacić mój dług wobec społeczeństwa. Nie tylko napisać coś nowego i ciekawego, ale także mówić o tym ludziom, aby kształtować nowoczesne społeczeństwo, opinię publiczną” – opowiadała minister. – Często w Polsce uważa się, że nauka jest elitarna, zamknięta i mało przyjazna. Chcemy, by przyznanie grantu wiązało się z obowiązkiem komunikowania się i informowania o swoich badaniach. Problemem jest także i to, że przemysł jest mało otwarty na naukę, mało chłonny, a wiele wielkich firm nie ma w Polsce laboratoriów badawczych – mówiła minister. – Chciałabym, by w takich konkursach wygrywało więcej humanistów. Apeluję, żeby bardziej wychodzili do ludzi, rozmawiali i opowiadali o swoich osiągnięciach. Nie chodzi tylko o to, by ich prace miały zastosowanie, ale by były dobrze komunikowane. Tego brakuje – dodała.

– Od nauki zależy nasza przyszłość – zaznaczył podczas ogłoszenia wyników plebiscytu prof. Włodzisław Duch, podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. – Wydaje mi się, że ta informacja słabo dociera poprzez media do ludzi. Przyszłość ekonomii zależy od tego, jak będzie wyglądać gospodarka, przyszłość gospodarki – od tego, co się dzieje w nauce – wskazał. Dokonania prof. Skarżyńskiego doceniło 747 osób (22 proc. biorących udział w głosowaniu). Drugie miejsce w plebiscycie zajęło ogłoszenie wyników pomiaru odległości do pobliskiej galaktyki – Wielkiego Obłoku Magellana na łamach prestiżowego tygodnika „Nature” (w marcu 2013 r.) – zagłosowało na to 594 osób. Pomiar został dokonany z niezwykłą dokładnością przez międzynarodowy zespół naukowców pod przewodnictwem prof. Grzegorza Pietrzyńskiego z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Wcześniej, w 2010 r., zespół prof. Pietrzyńskiego



wyznaczył bardzo precyzyjnie masę cefeidy w układzie podwójnym z dokładnością do 1 proc.; cefeidy to niezwykle ważne gwiazdy służące do wyznaczania odległości w kosmosie.

Trzecie miejsce – z 369 głosami – zdobył prof. Bogdan Marciniak za odkrycie nowych reakcji i katalizatorów procesów prowadzących do wytwarzania materiałów krzemooorganicznych o znaczeniu przemysłowym. Chemik z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu jest uznanym światowym autorytetem w dziedzinie chemii krzemooorganicznej i katalizy metaloorganicznej. Niewiele mniej głosów otrzymał dr inż. Włodzimierz Strupiński z Instytutu Technologii Materiałów Elektronicznych, który opracował technologię wytwarzania grafenu.

Każdy z głosujących uzasadniał, jaki wpływ na rozwój nauki w Polsce miał wskazany przez niego wynalazek. Dla autorów najciekawszych uzasadnień Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przygotowało niespodzianki, m.in. aparat fotograficzny i tablet.

Poza czołową trójką na plebiscytowej liście znalazły się m.in.: powstanie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej – największej pozarządowej organizacji non profit wspierającej badania naukowe w Polsce; otwarcie Centrum Nauki Kopernik; sukcesy polskich informatyków w międzynarodowych konkursach; udział Polaków w pracach ośrodka CERN, które doprowadziły do odkrycia bozonu Higgsa; wyniesienie na orbitę pierwszego polskiego sztucznego satelity studenckiego PW-Sat; odkrycie pierwszych planet nienależących do Układu Słonecznego przez prof. Aleksandra Wolszczana; sukcesy polskich chirurgów, którzy w maju 2013 r. w Centrum Onkologii w Gliwicach przeprowadzili pierwszy przeszczep twarzy w Polsce.

Źródło: www.naukawpolsce.pap.pl
fot.: materiały prasowe MNIŚW

Urodziny w Pisarzowicach

Jubileusz 10 lat działalności na rzecz osób z niepełnosprawnością obchodzili w czerwcu br. Warsztaty Terapii Zajęciowej w Pisarzowicach, które funkcjonują w strukturze Fundacji Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu. Po uroczystej Mszy św. odprowadzonej w intencji uczestników warsztatów i ich rodzin, zaproszeni goście, rodzice i uczestnicy udali się na salę wiejską do Pisarzowic.

Goście zostali przywitani piosenką „Dni, których jeszcze nie znamy” w wykonaniu Roberta Starostawskiego, biorącego udział w zajęciach w tej placówce. Następnie wszystkich przybyłych powitała kierownik warsztatów – Halina Lewek, przypominając historię powstania placówki.

Spotkanie było okazją do wspomnień i podsumowań oraz podziękowań dla osób, które przyczyniły się do jej utworzenia i wspierają jej działalność po dzień dzisiejszy. Po przemówieniach zaproszonych gości, gratulacjach i życzeniach złożonych na ręce pani Kierownik, nadszedł czas na część artystyczną przygotowaną przez uczestników WTZ w Pisarzowicach oraz uczniów Szkoły Podstawowej i Gimnazjum z Kobylej Góry.

W trakcie trwania uroczystości wyświetlano prezentację multimedialną poświęconą funkcjonowaniu placówki, ukazującą dorobek i sukcesy podopiecznych. Po zakończeniu części artystycznej goście zostali zaproszeni do wspólnej zabawy.

Tekst i fot.: MaP



Najpiękniejsze

Marcin Gazda, fot. Fundacja Jedyna Taka

Kto zostanie Miss Polski na wózku 2014? Decyzja zapadnie 16 sierpnia (sobota) podczas uroczystej Gali Finałowej w Warszawie. Jury dokona wyboru spośród dwunastu finalistek.

W 2013 r. odbyła się pierwsza edycja konkursu organizowanego przez Fundację Jedyna Taka. Wówczas tytuł Miss Polski na wózku zdobyła Olga Fijałkowska. Koronacja nastąpiła w Ciechocinku, a gośćmi honorowymi wydarzenia byli premier RP Donald Tusk, wojewoda kujawsko-pomorski Ewa Mes oraz pełnomocnik zarządu województwa kujawsko-pomorskiego ds. osób niepełnosprawnych Maria Dreszer.

– W ubiegłym roku rozpoczęliśmy od zera, część naszych działań przeprowadziliśmy żywiołowo. Teraz jest nam zdecydowanie łatwiej, m.in. dzięki doświadczeniu, większej grupie partnerów, a także zainteresowaniu mediów. Nowe szanse stworzyło nam też przeniesienie projektu do województwa mazowieckiego – informuje Katarzyna Wojtaszek z Fundacji Jedyna Taka, pomysłodawczyni konkursu.

Droga do Warszawy

Rekrutacja uczestniczek do drugiej edycji odbywała się od 30 marca do 30 kwietnia br. Do udziału mogły zgłosić się kandydatki od szesnastego roku życia. – Podobnie jak w poprzedniej edycji, nie ustaliliśmy górnej granicy, ponieważ niepełnosprawność występuje w różnym wieku. A wybory miss są inicjatywą społeczną na rzecz zmiany wizerunkowej osób z niepełnosprawnością – mówi Katarzyna Wojtaszek, która od siedemnastu lat jeździ na wózku. Głosowanie

Katarzyna Wojtaszek z Fundacji Jedyna Taka

Beata Jalocho [jedna z tegorocznych finalistek – przyp. red.] pięknie powiedziała, że dzięki udziałowi w konkursie na nowo odkrywa swoją kobiecość. Każda kobieta ma w sobie coś, tylko trzeba to odpowiednio wydobyć. Oczywiście wiele zależy od podejścia, przełamania barier, ale przyjemnie patrzeć na taki proces aktywizacji. Zamierzamy wspólnie przełamywać bariery, walczyć ze stereotypami i przeciwdziałać wykluczeniu społecznemu osób niepełnosprawnych. Możemy być, kim chcemy, bo niepełnosprawność jest normalnością, przynależnością do grupy. Jesteśmy tak samo pełnowartościowymi kobietami jak nasze sprawne koleżanki. Wózek nie określa nas jako ludzi ani nie przekreśla w nas kobiecości. Zdaję sobie sprawę, że trzeba sobie pasję w sobie. Ja to zrobiłam, np. ubrałam spodnie rurki, choć wcześniej uważałam to za nieodpowiedni pomysł. Przygotowujemy otwarcie agencji modelek Butterfly, w której będą też kobiety z niepełnosprawnością. W realizacji tego projektu pomaga nam Nobody's Perfect, czyli agencja specjalizująca się w kreowaniu profesjonalnego wizerunku modelek plus size.

Na podziękowania zasługują: nasz Partner Główny – Fundacja PZU, współorganizator Bemowskie Centrum Kultury, a także Partnerzy: Świt Pharma, Dobry Projekt, Quickie-sunrise, Fundacja Bez-cenne Zdrowie oraz Meyra. Bardzo nam pomagają i tym samym pokazują, że są podmioty, którym zależy na zmianie wizerunkowej osób z niepełnosprawnością.

w okresie od 7 maja do 7 czerwca wyłoniło 10 finalistek. Organizator wprowadził ograniczenie, na wybraną uczestniczkę można było wysłać tylko jeden SMS (cena 2,46 zł) dziennie z danego telefonu.

W regulaminie konkursu znalazł się zapis dotyczący przyznania dwóch tzw. dzikich kart, gwarantujących wejście do finału. Jurorzy otrzymali zdjęcia twarzy kandydatek, które nie znalazły się w czołowej dziesiątce głosowania. Jednak wpływ na werdykt miała nie tylko uroda kobiet. – Oceniający zwrócili uwagę m.in. na aktywność, identyfikację z konkursem oraz zainteresowanie modą. To nie była łatwa decyzja, spora grupa zasługiwała na udział w finałowej gali – wyjaśnia Katarzyna Wojtaszek.

Przystanek Bemowo

Finalistki mają już za sobą warsztaty, które odbyły się 5-13 lipca w Bemowskim Centrum Kultury w Warszawie. Organizacja wyglądała nieco inaczej niż w ubiegłym roku w hotelu Akor w Bydgoszczy. – Zapadła decyzja o podziale na czteroosobowe grupy, co przełożyło się na większy komfort pracy, m.in. w trakcie profesjonalnych sesji zdjęciowych. Znowu zamierzamy bowiem wydać kalendarz, w którym tym razem znajdą się wyjątkowe fotografie zrobione w studniach Wilczaniec w Łomiankach – informuje Katarzyna Wojtaszek.

Jedną z atrakcji warsztatów były zajęcia „Pod osłoną sztuki” przygotowane przez Bogdana Olecha. Obejmowały one malowanie i tworzenie osłon do wózków, z których powstanie wystawa. W tej części wzięły też udział dzieci z Fundacji Aktywnej Rehabilitacji.

Finalistki miały też spotkanie z psychologiem Patrycją Plewką przygotowujące do wystąpień

Polki na wózku

publicznych oraz radzenia sobie ze stresem. Ponadto ćwiczyły układy choreograficzne z Anną Bubnowską oraz Katarzyną Piechowiak. Firma Świt Pharma zorganizowała kurs kosmetyczny. Dzięki niemu uczestniczki konkursu zdobyły wiedzę na temat pielęgnacji dłoni i twarzy, a także otrzymały prezenty kosmetyczne. Odbyły się też zajęcia z braffittingu, o co zadbał producent bielizny Nipplex. – Kobiety zapoznały się z tajnikami profesjonalnego doboru biustonoszy, a każda z nich otrzymała ekskluzywny komplet idealnie dopasowany do sylwetki. Wskazówek udzielała wykwalifikowana braffitterka będąca wolontariuszką Fundacji Jedyna Taka – mówi Katarzyna Wojtaszek.

Tytuły czekają

14 sierpnia finalistki rozpoczną zgrupowanie, a dwa dni później wezmą udział w uroczystej gali finałowej w Amfiteatrze na Bemowie. – To obiekt lepiej przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych niż Muszla Koncertowa w Ciechocinku. Tutaj można zapomnieć o różnych barierach architektonicznych spotykanych w wielu miejscach – opisuje Katarzyna Wojtaszek.

Jury wybierze Miss Polski na wózku 2014, a także I i II Wicemiss Polski na wózku. Dodatkowo przyznane zostaną tytuły: Miss Popularności (z największą liczbą głosów SMS), Miss Foto (wybór fotografów posiadających akredytację podczas gali finałowej) oraz Miss Publiczności (głosy na kuponach). – Między finalistkami nie ma wścieklej rywalizacji znanej z klasycznych konkursów piękności. Dziewczyny doskonale wiedzą, że wspólnie robimy coś dla nas samych, bo np. spotkania połączone z wymianą życiowych doświadczeń mają olbrzymią wartość. Nasza aktywność wpływa na kształtowanie pozytywnego wizerunku osób z niepełnosprawnością i powinna też przyczynić się do rozwoju projektu – mówi Katarzyna Wojtaszek.

Finalistki

Daria Pyszewska – 21-latką o silnym charakterze, duszy artystki i miękkim sercu. Kocha sport, fotografię i pomaganie innym.
Marzena Gawrijałek – zawsze uśmiechnięta, niebieskooka dziewczyna. Lubi aktywny tryb życia, realizuje swoje pasje i marzenia.
Katarzyna Stein – 19-latką odważnie patrzącą w przyszłość. Wie, czego chce od życia i stara się każdego dnia dążyć do spełnienia swoich marzeń.
Agnieszka Bojarska – najszczęśliwsza mama na świecie, kochająca najbliższych, muzykę oraz podróże.
Joanna Wojciechowska – pozytywnie zakręcona dziewczyna, która pasjonuje się muzyką i rącznicą robioną biżuterią.
Anna Sułkowska – zawsze uśmiechnięta optymistka, lubiąca nowe wyzwania, taniec. Jej mottem życiowym są słowa: „Jutro jest zawsze świeże i wolne od błędów”.



Anna Strągowska – wrażliwa marzycielka, kochająca muzykę, śpiew i psy, lubiąca pomagać innym.

Daria Bielska – optymistycznie patrząca na świat rugbyistka, dla której malowanie stanowi hobby.

Monika Florczyk – uczennica technikum, otwarta na świat i otaczających ją ludzi. Jej pasją jest pływanie.

Aleksandra Karpińska – alternatywna dziewczyna, nie boi się wyzwania, lubuje się w jeździe samochodami terenowymi.

Julia Torla – 19-letnia optymistka, lubiąca nowe wyzwania. Docenia każdy dzień i wykorzystuje go jak najlepiej potrafi.

Beata Jalocho – szukająca w życiu szczyrych ludzi i prawdziwych relacji. Patrząca na życie przez pryzmat tego co w środku, bowiem prawdziwie piękno jest wewnątrz, reszta to tylko opakowanie.

Korzkiew jak bajka

Iwona Kucharska, fot. Ryszard Rzebko

„Przyjmij księżno te dary, które Ci nie siemy, jako wyraz naszej wdzięczności za możliwość zabawy na festynie pod zamkiem” – powiedział Czarodziej, wprowadzając 5 czerwca AD 2014 barwny korowód bajkowych postaci na zamek w Korzkwi. Wybrańcy składali u nóg księżny – przedstawicielki właścicieli zabytkowego XIV-wiecznego zamku, pieczolowicie odrestaurowanego przez rodzinę Donimirskich – dary, tj. stworzone przez nich obrazy, rzeźby, różne precjoza, rękodzieła i kwiaty...

Ach, cóż to była za zabawa. A pogoda... wprost bajeczna! Na polanie bawiło się ponad 900 osób! Jak co roku organizatorem pikniku było krakowskie Stowarzyszenie Pomocy Niepełnosprawnym

„Bądźcie z nami” przy współpracy: ZHP – Komendy Chorągwi Krakowskiej – Ośrodka w Korzkwi, Młodzieżowego Domu Kultury – Domu Harcerza (ul. Reymonta). Do wspólnej zabawy zaproszono dzieci z 27 ośrodków specjalnych miasta Krakowa oraz harcerzy i dzieci ze szkół w Laskowej i w Korzkwi. Bajeczną zabawę u podnóża zamku prowadzili także sprawdzeni przyjaciele – pełni empatii i radości harcerze z Hufca Kraków-Podgórze, Nowa Huta – Szczep „Orogen”, z Hufca Podkrakowskiego – Szczepy: „Zielony”, „Żółty” i „Kolumbowie”. – Otwieram XXXVI Festyn Integracyjny pod hasłem „Bajkowy Świat” w Korzkwi. Dzisiejsza impreza jest pod patronatem marszałka województwa małopolskiego Marka Sowy – rozpoczęła prezes Cecylka Chrzęścik. – Dzisiaj

świętujemy także piękną, 25. rocznicę naszej prawdziwej wolności, dziękując całym sercem tym, którzy o nią walczyli i dzięki którym mogą działać i pomagać potrzebującym takie organizacje jak nasze stowarzyszenie.

Duch wielkiego przyjaciela dzieci, śp. marszałka Marka Nawary czuwał – jak zawsze – nad korzkiewskim festynem, tym razem za sprawą pięknych życzeń przesłanych im przez jego żonę Monikę. Po przywitaniu wszystkich dzieci, ich rodziców, opiekunów i przyjaciół oraz gości i sponsorów na polanę wmaszerowały z szumem własnych chorągwi hufce kolorowych postaci ze znanych bajek, baśni, legend i filmów.

Stowarzyszenie Pomocy Niepełnosprawnym
BĄDŹCIE Z NAMI
ul. Piekarska 3
31-067 Kraków
e-mail: spnslonko@poczta.fm
Nr KRS: 0000152522



Harry Potter z małą myszką – tym razem w gustownym czerwonym wdzianku, uśmiechnięte czarownice na miotłach i poważni czarodzieje w otoczeniu zwiewnych Elfów, Król Lew z Kotem w butach, Calineczki, Królowe Śniegu, Brzydkie kaczątko, kotki, myszki, Czerwone Kapturki i przepiękne Kolombiny – Laleczki z saskiej porcelany – zawładnęły korzkiewską polaną.

Co zmyślniejsi garnki i figurki z gliny lepiłi na stołach garncarskich u podnóża zamku rozpostartych, inni grali w piłkę i w różnych gimnastycznych przedsięwzięciach udział brali, a jeszcze inni na końskim grzbiecie wkoło park zamkowy obchodzili pod okiem terapeutów. Kiedy na chwilę uciły taneczne rytmy, na środku polany strażacy przeprowadzili widowiskowy pokaz swoich umiejętności, po czym na syrenie – gorąco oklaskiwani – odjechali na miejsce postoju, pod zamek.

Po kolejnej dawce tanecznych harców i bardzo radosnych śpiewów karaoke ze sceny przyszła kolej na poczęstunek: kielbaski z grilla, prawdziwą harcerską grochówkę (palce lizać!) oraz przepyszne ciasta i ciasteczka. A wśród dzieci przemykał z wielkim koszem uśmiechnięty Bogusław Król, wójt gminy Zielonki, częstując je pysznymi cukierkami. Dwoje wodzirejów – znani dzieciom doskonale z poprzednich edycji festynu – i to już od 13 lat – „ciocia Jola”, czyli Jolanta Wiewióra, oraz Marek Kupiec – po prostu genialnie prowadziło taneczne harce, czuwało nad popisami na scenie i potrafiło wyzwolić niebywałą wprost energię, wszechogarniającą empatię i poczucie szczęśliwości. To niezwykle dar, którym jak zawsze potrafili hojnie się podzielić z uczestnikami pikniku.

Jak co roku, w tanecznym korowodzie płąsali z dziećmi czuwający nad ich bezpieczeństwem zaprzyjaźnieni policjanci z Komendy

Miasta Krakowa, ratownicy medyczni oraz inni z zaprzyjaźnionych firm, instytucji i organizacji (więcej o tym na www.spn.krakow.pl). – Każdy z nas ma tak naprawdę tylko jedno marzenie – żeby dzieci były rzeczywiście tutaj szczęśliwe – mówi prezes Cecylka. – A dzisiaj szczęście dzieci było bardzo widoczne – dodaje Krystian Kozub, zastępca prezesa Stowarzyszenia „Bądźcie z nami” – one po prostu – jak nigdy wcześniej – zawładnęły sceną! Każda szkoła, każdy ośrodek chciały zaprezentować swój program, chciały się po prostu pokazać...

Festyn w Korzkwi to naprawdę kapitalna, jedyna w swoim rodzaju integracyjna impreza, łącząca tak wiele, tak wielu – tak różnych! Miała rację prezes Cecylka Chrzęścik, podkreślając wyjątkowy charakter tegorocznego festynu w Korzkwi, którego data spleta się symbolicznie z dniem 4 czerwca – 25 rocznicą pierwszych (w dużej mierze) wolnych wyborów w Polsce. To dzięki nim mogą powstawać takie organizacje jak „Bądźcie z nami”, a ludzie nieprzeciętni – podobni twórcom krakowskiego Stowarzyszenia – mogą je wspierać w rozwoju i dążeniu do bardziej samodzielnego, szczęśliwego życia setki dzieciaków z niepełnosprawnościami w Polsce.

W kręgu Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych

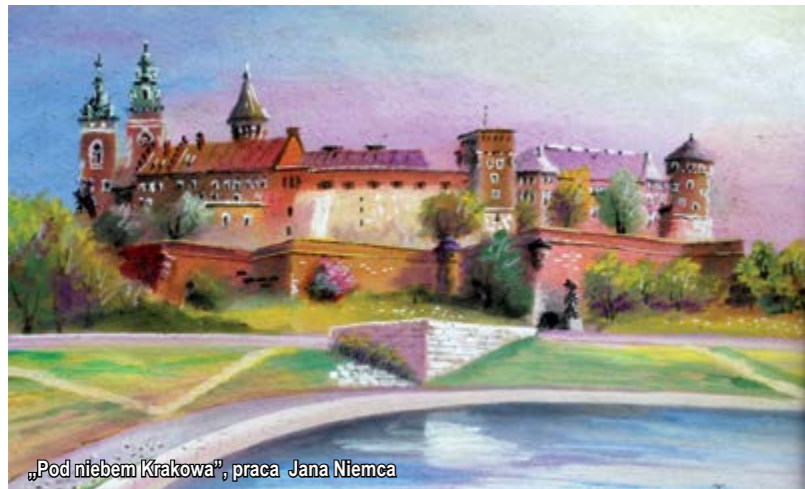
Niekonsekwentne podsumowanie sezonu

Janusz Kopczyński, zdjęcia udostępnione przez FSON

W ostatniej relacji z „Małopolskich Dni Osób Niepełnosprawnych” uzasadniałem (na podstawie niezbitych faktów) zjawisko zmierzchu „sezonu ogórkowego”. Z drugiej jednak strony w wielu instytucjach kulturalnych, jak choćby teatry czy filharmonie, funkcjonuje „sezon artystyczny” obejmujący na ogół okres od września do czerwca roku następnego – analogicznie do roku szkolnego. Krakowska Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych działa swoim rytmem w cyklu całorocznym. Tak się jednak złożyło, że kilka ostatnich wydarzeń mogło świadczyć o pewnej kulminacji na styku wiosny i lata. O roli Fundacji w „Małopolskich Dniach” (plener malarski „Pod niebem Krakowa”) wspominałem poprzednio, zatem teraz opowiem krótko o innych wartych wzmianki „końcowych akordach sezonu”.



„Na dworcu”



„Pod niebem Krakowa”, praca Jana Niemca

Od dłuższego czasu (dwa lata) Teatr „Stańczyk” nie dawał dużej premiery i jedynie część zespołu „wyżywała się” w małych formach dramatycznych bądź recytatorskich. Ale już wczesną wiosną stało się wiadome, że „coś się kroi”. **Ślawa Bednarczyk** – dyrektor, inscenizator, reżyser i menadżer Teatru w jednym (a właściwie w jednej postaci), mając w głowie gotowy konkretny zamysł spektaklu, zaczęła energicznie mobilizować swoją rozproszoną trupę. Nie było to zadanie łatwe, próby bywały głośnie, wręcz burzliwe, niektóre nie dochodziły do skutku, artyści (jak to artyści – niepokorni) pokazywali czasem różki, czasem wręcz gwiazdorskie fochy. Wreszcie, gdy wydawało się, że wszyscy opanowali i weszli w swoje role, po uzgodnieniu szczegółów technicznych i organizacyjnych, ukazał się plakat. Anonsował on, że 12 czerwca o 17.30 w sali Teatru Zależnego przy ul. Kanoniczej odbędzie się premiera przedstawienia pt. „Na dworcu”.

Spektakl nie jest przeniesieniem na scenę gotowej sztuki. Tak się złożyło, że chyba niemal połowa obsady aktorskiej para się twórczością literacką. Ślawa Bednarczyk wybrała z ich dorobku odpowiednie teksty, dołożyła własne, przyprawiła poezją **Ewy Zalewskiej**, odpowiednio je poukładała



„Ogrody... kwiaty”



„Na dworcu”



„Ogrody... kwiaty...”

i powiązała w całość. Rzecz dzieje się na jakimś dworcu, na którym pasażerowie czekają na pociąg. Starsi kinomani pamiętają taką scenerię z nakręconego przed 25 laty przez Filipa Bajona „Balu na dworcu w Kuluszkach”. Beznadziejne oczekiwanie potencjalni pasażerowie skracają sobie, wiodąc „długie Polaków rozmowy”. Nie będę zdradzał finału ani pointy, licząc na to, że przedstawienia tej sztuki będą kontynuowane po wakacjach, w następnym sezonie. Mogę jedynie szepnąć, że kluczową funkcję w tej sztuce odgrywa Młotkowy, podobną do roli Edka w mroźkowym „Tangu”.

Spektakl został bardzo dobrze przyjęty przez publiczność. Cały zespół spisał się znakomicie, a o światło, dźwięk oraz sprawną organizację zadbał „dobry Duch”, ale bardzo konkretny i niezawodny w działaniu, w osobie dyrektora Teatru – **Danuty Zajdy**.

Kolejnym wydarzeniem stał się wernisaż dużej retrospektywnej wystawy „Ogrody... kwiaty...” w galerii „Stańczyk” 1 lipca. Mogłoby się wydawać, że urządzenie takiej wystawy w czasie pełnego rozkwitu arcydzieł przyrody ożywionej, gdy dzień jest najdłuższy, a słońko najwyżej, nie ma większego sensu. Przychyliam się jednak do opinii licznych gości wernisażu uważających taką konfrontację za interesującą, ba, atrakcyjną. Wszak rzecz nie polega na dokładnym odwzorowaniu czy ubarwieniu kwiatów bądź architektury ogrodowej. Z powodzeniem załatwiają to rysownicy ilustracji w zielnikach bądź dobra fotografia. Natomiast chodzi o coś więcej – o to, by w pracach oddać choćby charakter kwiatów (tak, tak, kwiaty mają swoje charaktery, a nawet „osobowość”) czy też nastrój panujący w ogrodzie,

lesie czy parku. Warto też uzewnętrznic, dosłownie odmalować swoje „tamte i wtedy” przeżycia, swoje uczucia do przyrody, uchwycić aurę. Tak czynili starzy mistrzowie.

Znaczną część przybyłych stanowili plastycy, w tym autorzy prac prezentowanych na wystawie. Dlatego „fachowym” rozmowom – także na migi – nie było końca. Wreszcie padła spontaniczna propozycja, aby każdy z nich narysował coś „na żywo”, na poczekaniu. Rozdano arkusze papieru, artyści chwycili za przybory i już po kilkunastu minutach zebrani mogli oglądać i oceniać pierwsze efekty tej niespodziewanej rywalizacji. Poszczególne „produkcje” oceniano oklaskami, a twórcy w nagrodę byli uwieczniani na zdjęciach, pozując w „służbowym” stroju Stańczyka.

Ale wystawa ta nie była ostatnią w mijającym sezonie. W samo południe 15 lipca otwarto kolejną, będącą plonem ostatniego pleneru „Pod niebem Krakowa” sprzed kilku tygodni. O jego powodzeniu najlepiej świadczy to, że na ścianach Galerii i oknie wystawowym niemal brakło miejsca, by pomieścić 79 prac autorstwa 58 uczestników. A była ich prawie setka (96)! Niewielkie wnętrza Galerii nie było w stanie pomieścić wszystkich przybyłych na wernisaż gości. Konieczna była ich rotacja, by mogli w miarę swobodnie obejrzeć ekspozycję. Na zewnątrz wciąż pozostawał całkiem spory, ale wesoły i rozgadany tłumek. A było na co popatrzeć, poziom tegorocznego pleneru był niezwykle wysoki. Po raz kolejny okazało



„Pod niebem Krakowa”, praca Jerzego Godawskiego

się, że Kraków posiada niewyczerpane zasoby inspiracji twórczej oraz wciąż nieodkryte zakątki godne uwiecznienia.

Gdy trochę się przerzedziło, i ja raz jeszcze rzuciłem okiem na wystawę, ze szczególnym zadowoleniem na te prace, na które już poprzednio zwróciłem uwagę. Pogawędziłem z młodymi miłośnikami malowania i z dojrzałymi już artystami. I wtedy naszła mnie niespodziewanie taka refleksja: Kraków – jak koń – jaki jest każdy widzi, i na wystawie też zobaczył. Woda w tutejszych kranach od niedawna jest czysta i smaczna. Piękniej byłoby, gdyby miasto bardziej utonęło w zieleni i kwiatach, a ludzie mniej śmieci. A gdyby został tutaj jedynie smoK pod Wawelem, a smoG wraz z pyłami zawieszonymi przepadł na zawsze, to byłoby już całkiem cudownie!

Technologie w edukacji niepełnosprawnych dorosłych

Hanna Pasterny

W ostatnich latach powstało wiele edukacyjnych programów. Nowe technologie z jednej strony ułatwiają osobom z niepełnosprawnością uczenie się, z drugiej mogą stanowić barierę w dostępie do edukacji; np. coraz większe wykorzystywanie materiałów wizualnych jest problemem dla niewidomych uczniów i studentów. Nauczyciele często nie wiedzą, jak dostosować materiały edukacyjne do ich potrzeb i czy jest to w ogóle możliwe. Pomocne będzie nowo powstałe narzędzie.

Szkoleniowe moduły

Enable Network of ICT supported Learning for Disabled People (Sieć Enable – technologie informacyjne i komunikacyjne wspierające edukację osób niepełnosprawnych) to trzyletni, międzynarodowy projekt współfinansowany przez Agencję Grundtviga w ramach programu „Uczenie się przez całe życie”. Realizowany jest przez szesnastu partnerów, zarówno z Unii Europejskiej, jak i spoza niej. Polskę reprezentuje Centrum Rozwoju Inicjatyw Społecznych CRIS z Rybnika. Projekt bada, w jaki sposób technologie informacyjne i komunikacyjne (ICT) są wykorzystywane do wspierania uczenia się przez całe życie dorosłych osób z niepełnosprawnością, w przezwyciężaniu barier, zwiększaniu możliwości.

Rezultaty projektu to m.in.:

- utworzenie bazy danych dostępnych rozwiązań ICT wraz z komentarzami użytkowników oraz przykładami dobrych praktyk,
- zasady i zalecenia dobrych praktyk,
- metodologie oceniania i kategoryzacji narzędzi ICT,
- zalecenia dotyczące przyszłych badań,
- moduły treningowe on-line przeznaczone dla nauczycieli osób dorosłych.

Kurs on-line składa się z sześciu modułów:

1. Praca z osobami niepełnosprawnymi.
2. Pedagogiczne założenia korzystania z technologii informacyjno-komunikacyjnych w celu wspierania kształcenia tej grupy osób.
3. Tworzenie dostępnych treści edukacyjnych.
4. Bezpłatne i wbudowane technologie informacyjne i komunikacyjne wspierające uczące się dorosłe osoby z niepełnosprawnością.
5. Kwestie dotyczące użytkowników, w tym dostępność i użyteczność.
6. Ramy standaryzacji i narzędzia do tworzenia dostępnych materiałów on-line.

Można przejść zarówno cały kurs, jak i wybrany moduł. Z pewnością przydatne wskazówki



znajdą w nim nie tylko nauczyciele dorosłych osób z niepełnosprawnością, lecz także pracujący z dziećmi i młodzieżą, zwłaszcza na temat tworzenia dostępnych materiałów i specyfiki poszczególnych dysfunkcji. Poznanie problemów ucznia jest niezbędne do znalezienia rozwiązań i efektywnej pracy. Szkolenie dostępne jest na polskiej stronie projektu Enable: <http://enable-polska.blogspot.com>. Znajduje się na niej także kwestionariusz ewaluacyjny. Uwagi dotyczące modułów można wysłać na adres: hanna.pasterny@cris.org.pl.

Tryumf Polaków

W ramach projektu Enable został ogłoszony konkurs na projektową nagrodę. Zgłoszenia były przyjmowane w trzech kategoriach:

1. osoba z niepełnosprawnością wspierająca za pomocą technologii ICT uczenie się dorosłych osób niepełnosprawnych,
2. nauczyciel używający technologii ICT w innowacyjny sposób we wspieraniu uczenia się dorosłych osób niepełnosprawnych,
3. twórca nowych narzędzi ICT wspierających uczniowie z niepełnosprawnością.

Europoseł prof. Jerzy Buzek, honorowy patron konkursu, ufundował dodatkową nagrodę dla osoby z Polski. Jest nią kilkudniowa wycieczka do Brukseli.

Na konkurs wpłynęły trzydzieści cztery zgłoszenia, w tym siedem z Polski. W kategorii dla twórców oprogramowania zwyciężyła dr Agnieszka Rynkiewicz z Gdańska. Jej zespół opracował narzędzie, które uczy osoby autystyczne rozpoznawania wyrazu twarzy i emocji w głosie. Natomiast do Brukseli pojedzie Przemysław Rogalski z Łodzi, niewidomy nauczyciel informatyki i języka angielskiego, tester aplikacji na urządzenie mobilne.

Wręczenie nagród nastąpiło na konferencji w Yorku w Anglii, która odbyła się w dniach 18-19 czerwca 2014 r. Prof. Buzek wystosował list do jej uczestników i laureatów. Konferencyjne materiały w języku angielskim będą dostępne na stronie www.i-enable.eu.

Autorka jest konsultantką ds. osób niepełnosprawnych w Centrum Rozwoju Inicjatyw Społecznych CRIS.

Urządzenie pomocne nie tylko dla starszych

Tegoroczny maturzysta, 19-letni Mariusz Bielaszka z Technikum Elektronicznego w Polańcu, opracował urządzenie o nazwie Wanted Clock, które może ułatwić, a nawet uratować życie starszych osób.

Głównym celem urządzenia, które wygląda jak zegarek, ma być możliwość szybkiej lokalizacji i odnalezienia osób z chorobą Alzheimera lub innymi schorzeniami otępieniami, które opuściły miejsce zamieszkania i zaginęły. – Wbudowany GPS umożliwia zaprogramowanie współrzędnych lokalizacyjnych miejsca, którego dana osoba nie powinna opuszczać. Gdy znajdzie się poza tym obszarem, zegarek wysłał powiadomienie SMS-em z informacją o lokalizacji z dokładnością do kilku metrów, z bezpośrednim linkiem do mapy. Wystarczy więc dosłownie minuta, aby odnaleźć zaginioną osobę – opowiada wynalazca.

Ponadto zegarek ma wbudowane dodatkowe funkcje, które przypominają o przyjmowaniu leków, a gdy wyśle się na niego SMS-a o określonej treści, sam oddzwoni i uruchomi system głośno mówiący, by można było porozmawiać z seniorem. Wbudowane diody emitują intensywne sygnały świetlne (funkcja ma się przydać w nocnych poszukiwaniach, gdy posiadacz zegarka zaginie). Urządzenie Wanted Clock może być pomocne także w innych dziedzinach, np. do lokalizacji młodzieży (pomoc dla rodziców w wychowywaniu tzw. trudnej młodzieży), oraz w wielu innych przypadkach takich jak lokalizacja i kontrola nielicznych, chronionych gatunków zwierząt, odnajdywanie zaginionych przedmiotów lub skradzionych samochodów itp.

Dodatkowym atutem jest to, że urządzenie działa bez doładowania około miesiąca. Rozwiązanie to zdobyło już złoty medal i nagrodę specjalną na brukselskich Targach Wynalazczości „Brussels Innova”, wyróżnione zostało w polskim konkursie dla młodych naukowców E(x)plory 2014 i zajęło drugie miejsce na ogólnopolskiej Olimpiadzie Innowacji Technicznych.

Było również zgłoszone do konkursu realizowanego przez program 1 TVP Polski Wynalazek 2014 r.

Na początku maja zegarek będzie ekspozycyjny na targach innowacji w Paryżu, a parę dni później trafi na konkurs INFOMatrix do Bukaresztu.

Kat

Teatr ruchu alternatywnego

Iwona Kucharska, fot. Ryszard Rzebko, fb Gatunki Chronione

„Gatunki chronione” to nie tytuł artykułu o wyjątkowych okazach fauny i flory, lecz nazwa frapującego pokazu filmowo-tanecznego czwórki tancerzy absolutnie niezwykłych, nie dających się w żaden sposób sklasyfikować, wyłamujących się z powszechnie uznanych ocen umiejętności i możliwości...

Adrem – w piątkowy wieczór 27 czerwca br. w Bytomskim Teatrze Tańca i Ruchu ROZBARK odbył się premierowy pokaz interdyscyplinarnego projektu „Gatunki chronione” łączącego taniec, performans i film nakręcony w „Żabich Dołach”, fantastycznym zespole przyrodniczo-krajobrazowym na styku Bytomia-Chorzowa-Piekarska Śląskich. Ten piękny obszar zrewitalizowanej przestrzeni postindustrialnej jest najprawdziwszym cudem natury. Unikatowe gatunki zostały tutaj objęte ochroną państwa. Po tym pięknym miejscu czwórka filmowych bohaterów – tancerzy z niepełnosprawnością – oraz gościnnie występujący Rafał Urbacki – oprowadzają zadziwioną widownię. Oni sami też są gatunkami chronionymi, idealnie wręcz wtapiającymi się w przestrzeń, współgrającymi z kłaskaniem żab, wstającym dnem, światłem rozproszonym u świtu nad stawem bądź odchodzącym za wodę u schyłku dnia.

Powoli „wychodzą” z filmu, tańcząc pojedynczo i po kolei przed ekranem, wykorzystując swoje ciała jako narzędzie ruchu, by w końcu odtworzyć wspólną suitę pełną poezji, radości i emocji.

Reakcja publiczności była bardzo żywiołowa, bardzo energetyczna, to był pełny kontakt emocjonalny po obu stronach „sceny”.

Choreografię stworzył pomysłodawca tego przedsięwzięcia – obecny



również na pokazie Rafał Urbacki. Jest on twórcą autorskiej metody ruchu opartej o techniki świadomościowe dla tancerzy, dzięki której po 11 latach na wózku od 4 lat porusza się samodzielnie, od roku już bez kul.

W koncepcji całości i montażu pokazu dużą rolę odegrał Anu Czerwiński – filmowiec, twórca dokumentów kreacyjnych, montażysta – który jest również autorem zdjęć i realizacji audiowizualnej.

Tatiana Cholewa, zaanonsowana jako niesforny gatunek chroniony, Filip Pawlak – student, redaktor, pismak, współtwórca Inqubatora Teatralnego – słowem rudy gatunek chroniony, Karolina Stroisz – pogodny gatunek chroniony oraz Katarzyna Szarawara – królowa gatunków chronionych, to czwórka tancerzy o alternatywnej motoryce. Tak sami siebie nazwali i opisali. Wszyscy są bardzo aktywni, współpracują na co dzień z różnymi teatrami, klubami, instytucjami kulturalnymi, są uczestnikami spotkań i plenerów artystycznych, są twórcami i choreografami.

Z całą pewnością nie jest to przekaz lekki i łatwy – chociaż pełen poezji i pozytywnych emocji – bo tańczą osoby z widocznymi dysfunkcjami, dla których określenie „z alternatywną motoryką” jest wręcz doskonałym opisaniem. Jak bardzo idealnym, przekonują nas podczas pokazu, który jest przede wszystkim wielkim wyzwaniem aktorskim i ruchowym dla wszystkich bohaterów tego przedsięwzięcia.

„Gatunki chronione” – jak mówią sami bohaterowie spektaklu – są próbą krytycznej refleksji na temat tolerancji wobec osób o alternatywnej motoryce.



Przynaję, przeżyłam szok, ale i swoiste catharsis. Mój jednostkowy bunt przeciw takim eksperymentom bardzo powoli zmieniał się tego piątkowego wieczoru początkowo w przyzwolenie, potem zrozumienie i w końcu w akceptację. Reszta widowni była zdecydowanie wyżej w drabinie rozwoju psychospołecznego, bo żywo reagując na prezentację tancerzy, obdarzała ich rzęsiстыми brawami i uśmiechem pełnym aprobaty i uznania.

Warto obejrzeć ten spektakl, poczuć poezję niezwykłych i nie do końca zwerbalizowanych emocji, odczuć pulsujące zaangażowanie uczestników tego wydarzenia i wszechobecną więź z gatunkiem homo sapiens.

Serdecznie polecam...

Spotkanie ze sztuką wyższą

Tekst i fot. Mikołaj Podolski

Centrum Rehabilitacji im. ks. biskupa Jana Chrapka z Grudziądza wprowadziło swoich artystów na wyżyny twórczości. Krusząc kolejne bariery między światem pełno- a niepełnosprawnych, udowodnili oni, że potrafią wzruszyć i zachwycić nawet najbardziej zastrzeżone dla sztuki postaci.

Renesansowy zamek w Pułtusku to unikat. Usytuowany na wzgórzu nad Narwią, pamiętający szwedzki potop, wojnę północną i wojny napoleońskie, dziś znów jest w fantastycznym stanie. Obecnie mieści się w nim hotel, a budowlą zarządza Stowarzyszenie Wspólnota Polska, które razem z Centrum Rehabilitacji zebrало w tym baśniowym miejscu wybitnych artystów z niepełnosprawnościami. Prezentacja ich dorobku, zorganizowana w połowie lipca pod nazwą „Sztuka bez barier drogą do integracji i rozwoju” była dla gości okazją do przekonania się, że bariery w sztuce rzeczywiście znikają, zaś dla samych twórców okazją do integracji i pokazywania swoich umiejętności.

Malarstwo z najwyższej półki

Podczas pięciodniowego pobytu przybyłych z wielu zakątków Polski artystów nie zabrakło zwiedzania miasta, dyskusji o współczesnej sztuce, wspólnych biesiad i warsztatów. Malarze i muzycy mogli podelektować się mazowieckim miastem, odświeżać i nawiązywać nowe przyjaźnie. Nie tylko między sobą, bo wśród zaproszonych znalazły się też utalentowane Litwinki z chóru „Il Canto”.

Na wystawie malarskiej zaprezentowano twórczość 12 artystów z całego kraju, którzy działają w ramach Centrum im. Chrapka.

– Osoby mniej uzdolnione raczej nie mogłyby tutaj wystawić swoich prac, ponieważ prócz ciężkiej pracy trzeba mieć do tego talent – zauważa **Grzegorz Sprusik**, opiekun merytoryczny wystawy. – Przez naszą pracownię w Grudziądzu przewinęło się kilkanaście osób, które uważały, że mają talent. Okazywało się jednak, że do poważniejszej pracy ich umiejętności nie wystarczały. Jesteśmy pracownią plastyczną, a nie świetlicą terapeutyczną, czyli u nas talent się rozwija. Może to krzywdzące dla wielu, ale prawdziwe.

Kunszt malarzy podziwiali goście zamku, wnikliwie i z podziwem przyglądając się pracom. Najwięcej przyjemności z wystawy mieli jednak sami artyści, jednym głosem chwalać jej organizację i warsztaty, podczas których mogli doskonalić swoje umiejętności.



Kameralna sala pułtuskiego zamku była wypełniona po brzegi

„Wołaniem wołam cię” wywołał publikę z miejsc

Zwienieczeniem pięciodniowego pobytu było widowisko muzyczno-poetyckie „Wołaniem wołam cię” w reżyserii Zbigniewa Kulwickiego, które pierwszy raz



Krystyna Grabowska i Longin Komołowski wręczali artystom kwiaty z uśmiechem na ustach

można było podziwiać rok temu w Grudziądzu podczas festiwalu OPTAN. Od tego czasu nabrało jeszcze blasku. Trudną do zaśpiewania poezję Ernsta Brylla wyeksponowano w sposób znakomity, zaś muzyka, której część była autorstwa niepełnosprawnych Przemysław Cackowski i Grzegorz Dowgiałło, doskonale wpisała się w wybitne umiejętności aktorów na scenie.

– Liczę na to, że widowisko, które zaprezentowaliśmy w Pułtusku, będzie dalej trwać – mówi z nadzieją **Alicja Czarnuska**, której recytacje wzbudzały wielki podziw na widowni. – Mieliśmy z tym dużo pracy, ale ja potrafię podczas pracy również wypoczywać. Dlatego cieszę się, że tu wystąpiliśmy. To naprawdę niezapomniane chwile.

Gdy zabrzmiała ostatnia nuta, publika zerwała się z miejsc, długo bijąc na stojąco brawa. Wydarzenie poprowadziła znana dziennikarka **Zofia Czernicka**, a wśród gości znaleźli się m.in. były wicepremier **Longin Komołowski**, będący prezesem Stowarzyszenia Wspólnota Polska, oraz generał **Marek Bieńkowski**, były komendant główny Policji.

Wzruszona legendarna aktorka

– Ci artyści mają już taki poziom, że powinno się ich bardziej promować. Dążymy do tego, by występowali wspólnie z profesjonalistami – nie ukrywa **Krystyna Grabowska**, prezes Centrum Rehabilitacji im. ks. biskupa Jana Chrapka.

Prezes zaznacza też, że mimo już tak pokaźnej grupy twórców zrzeszonych w Centrum, instytucja jest dalej otwarta na nowych artystów. – Wciąż czekamy zarówno na nieodkryte talenty, jak i tych młodych, którzy mają przed sobą przyszłość. Pierwszą dobrą okazją do prezentacji twórczości będzie kolejny Przegląd OPTAN, który już wkrótce organizujemy w Grudziądzu – podkreśla.

Jedną z najgłośniejszych bijących brawo osób była **Maja Komorowska**. Aktorka, która grała główne role w filmach Andrzeja Wajdy, Krzysztofa Kieślowskiego i Janusza Zaorskiego. Jedną z najwybitniejszych w kraju. Postać, która miała do czynienia i z niepełnosprawnymi, z racji swojej działalności charytatywnej, i ze sztuką z najwyższej półki. Tak artystycznie doświadczona, że mało co powinno już zrobić na niej wrażenie. A jednak pułtuski zamek opuszczała wyraźnie wzruszona. Bo było czym się wzruszać.



Grzegorz Sprusik – opiekun merytoryczny wystawy malarskiej

Twórczość naszych malarzy jest pod merytoryczną opieką osób, które są związane zawodowo ze sztuką. Oprócz mnie sprawują ją Franciszek Maśluszczak, Krzysztof Wachowiak, Jacek Frankowski. Tym razem byli u nas Adam Bojara i Maciej Pietrzyk. Udzielali cennych wskazówek. Dzięki temu te prace w ogóle nie odbiegały poziomem od prac osób pełnosprawnych. Bo często się uważa, że niepełnosprawni malują w sposób dziecienny. My kierujemy ich drogą artystyczną, podpowiadamy, wskazujemy alternatywne rozwiązania.

Postawiliśmy na technikę olejną, która pozwala na wielokrotne poprawki. Pracujemy tak długo, dopóki zarówno ja, jak i artysta nie będziemy zadowoleni z obrazu. Musimy uzyskać zadowalający efekt.

Sztuka może odgrywać bardzo dużą rolę w życiu niepełnosprawnych. Na co dzień ich myśli krąży wokół tej ciemnej strony życia, natomiast dzięki tej aktywności myśli zostają skierowane w stronę sztuki. Zapominają o upośledzeniach. Uczestnikom bardzo spодobał się pobyt w Pułtusku, ale to również zasługa tego, że sami się bardzo w niego zaangażowali. Widać, że bardzo chcą takich spotkań, że ich potrzebują. My zaś, jako organizatorzy, z radością obserwujemy, jak chłoną przekazywaną tu wiedzę. Osiągnęliśmy swój cel. Pobudziliśmy ich.



Przemek Cackowski – wokalista i współautor muzyki do „Wołaniem wołam cię”

Tworzę muzykę z naturalnej, wewnętrznej potrzeby, która tkwiła we mnie od dawna i znalazła wentyl, przez który może ujść. Gdy miałem 10 lat, kupiłem pierwsze małe organki. Potem w wieku 16 lat doszła do tego gitara akustyczna, a dwa lata później zacząłem śpiewać.

Z wykształcenia jestem realizatorem dźwięku, dorabiam pracami nagraniowymi. Pracuję też z dziećmi i młodzieżą z wadą wzroku. Prowadzę zajęcia z muzykoterapii.

Według mnie na scenie nie ma różnicy, czy artysta jest zdrowy, czy nie, bo i tak musi się koncentrować w trakcie występu. Czasami może co prawda wystąpić jakiś problem z kontaktem z ludźmi, z poruszaniem na scenie, ale paradoksalnie mogę stwierdzić, że moja wada wzroku nie przeszkadza w twórczości, a pomaga się skoncentrować na muzyce. Sztuka jest dobrą drogą dla niepełnosprawnych. Tworzenie cegółkolwiek jest dobrą alternatywą na wszystkie dolegliwości życia.

Chciałbym w najbliższej przyszłości nagrać swój debiutancki album. Może nie tyle z moimi utworami, co z utworami, w których dobrze się czuję lub są napisane przeze mnie. Pracuję nad nim od trzech lat. Ale niekiedy nie ma na to czasu albo okazuje się, że jestem niezadowolony z tego, co nagrałem, zatem to wszystko trwa. Jednak ta płyta to mój najbliższy cel. Poza tym chciałbym dużo grać i brać udział w konkursach i koncertach.



Alicja Czarnuska – recytarka „Wołaniem wołam cię”



Moja prawdziwa przygoda z recytacją zaczęła się, kiedy przestałam dobrze widzieć. Wtedy poznałam ludzi związanych z teatrem. Nieco później, kiedy mieszkałam koło Częstochowy, otrzymałam zaproszenie do Kielc, do Krajowego Centrum Kultury Niewidomych. Recytowałam poezję księdza Twardowskiego. Fachowcy nauczyli mnie mówienia, techniki głosu. Wtedy ta przygoda z recytacją zmieniła się w pasję. Wysyłano nas stamtąd do widzujących osób na pokazy i przedstawienia. Żeby pokazać, że my to umiemy i rozumiemy. Niekiedy potrafimy coś nawet lepiej przekazać. Mówimy duszą.

Później przeprowadziłam się do Szczecina, gdzie mieszkam do dziś. Należę do tamtejszej grupy recytatorskiej Espero. Pracujemy tam od pięciu lat z zawodową aktorką, a nawet logopedą, dzięki czemu widać efekty naszych starań.

Na scenie nie widzę reakcji widzów, ale ją odczuwam. Lubię czuć, że widownia chłonie moje słowa. Ostatnio po raz pierwszy wystawiłam monodram na podstawie tekstu Tadeusza Nowaka „Niewidka”. Wreszcie dojrzałam do tego gatunku. Tak naprawdę to była moja spowiedź.

Chciałabym, żeby w przyszłości ktoś pomógł mi zrobić monodram, żebym mogła iść dalej. Nie chcę, by skończyło się tylko na tym, że ktoś pogłaszcze mnie po głowie i powie: „No jak fajnie recytujesz”. Nie mówię tylko o pieniądzach, które też są ważne, ale jeszcze ważniejsze jest, by to, co mam w sobie, nie wygasło.

Zbigniew Kulwicki – reżyser i jednocześnie aktor „Wołaniem wołam cię”



Nie widzę żadnej różnicy w pracy z artystami pełno- i niepełnosprawnymi. Mam doświadczenie zawodowe zarówno z jednymi, jak i drugimi. Patrzę na inne cechy, ponieważ żeby zajmować się sztuką, potrzebne są wrażliwość, pracowitość i dobry warsztat. Artystom zaprezentowanym w Pułtusku niczego pod tym względem nie brakuje. Doskonają swoje umiejętności.

Różnice pojawiają się dopiero, gdy chcemy przenieść utwór na scenę, powiedzmy w formie widowiska, ponieważ w tym przypadku mamy do czynienia w większości z osobami niewidomymi lub niedowidzącymi. Próby ruchu scenicznego odbywają się na zasadzie prób i błędów, jednak zawsze można znaleźć rozwiązanie.

Natomiast samo widowisko, poza wykonawcami, ma wiele mocnych punktów. To przede wszystkim dobra muzyka i wspaniała poezja Ernsta Brylla. Słowo wsparte muzyką robi wrażenie, choć przyznam, że tak żywiołowa reakcja widowni przerosła nasze oczekiwania. Dla tych braw warto było tutaj przyjechać.

Zresztą cały pobyt na tutejszym zamku był znakomitą przygodą, mieliśmy tu wspaniałe warunki, a obiekt na wszystkich zrobił duże wrażenie. Nasi artyści cały czas się rozwijają. To widowisko staje się coraz lepsze, ponieważ ich warsztat i doświadczenie rosną. Dojrzewają artystycznie.

Międzynarodowa sztafeta i decathlon

W dniach 28 czerwca do 8 lipca 2014 r. ekipa sportowców z niepełnosprawnością z WTZ działającego przy Fundacji Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłośnicy” w Kaliszu wzięła udział w XVI Sztafecie i LIV Decathlonie Osób Niepełnosprawnych.



Sztafeta swój początek miała w Grimmie w Niemczech, a kończyła się w miejscowości Chojna w Polsce. Trwała od 29 czerwca do 5 lipca, a cała jej trasa wynosiła ok. 400 km.

Oprócz zespołów z Kalisza udział wzięły ekipy z Ukrainy, Rumunii, Niemiec, Austrii oraz inne ekipy z Polski.

Ponadto od 5 do 8 lipca w Rynicy (zachodniopomorskie) sportowcy rywalizowali w 10 konkurencjach (decathlon – dziesięciobój). Decathlon osób niepełnosprawnych to specjalnie dostosowana dla tych osób dyscyplina sportowa, która zyskuje coraz więcej zwolenników. Konkurencje sportowe w tych zawodach wychodzą naprzeciw potrzebom i możliwościom sportowców o różnym stopniu niepełnosprawności. Składa się z następujących dyscyplin: biegu na 60 i 200 metrów, skoku w dal i wwyż, rzutu piłeczką, pchnięcia kulą, rzutów do kosza, strzałów na bramkę, golfa i boccii. Rywalizacja sportowa była zaciekła, ale każdy z uczestników został wyróżniony dyplomem i mógł czuć się zwycięzcą.

Tekst i fot.: ej

Niecodzienni żeglarze „zobaczą morze”

5 lipca rozpoczął się kolejny, dziewiąty wakacyjny rejs żaglowca Zawisza Czarny w ramach projektu „Zobaczyć morze”, którego organizatorem jest fundacja Gniazdo Piratów. Na łamach „NS” wielokrotnie go opisywaliśmy.

Zalogę tworzą osoby widzące, niedowidzące i niewidome. Oprócz możliwości przeżycia morskiej przygody, osoby z dysfunkcją narządu wzroku przy współpracy z widzającymi członkami załogi wykonują obowiązki i prace na żaglowcu, także te związane z nawigacją.

Doświadczenia zdobyte podczas rejsu zwiększają poczucie własnej wartości, budują relacje między ludźmi, zwiększają kompetencje ułatwiające radzenie sobie w codziennym życiu.

Morska wyprawa to nie tylko obowiązki i praca, ale także możliwość odwiedzenia bałtyckich portów w różnych krajach, poznanie lokalnych tradycji i dziedzictwa kulturowego.

Rejs zakończy się 5 sierpnia. Realizacja projektu jest możliwa dzięki licznyemu sponsorom. Ostatnio do ich grona przyłączyła się firma DPD Polska, której prezes Rafał Nawłoka jest absolwentem Akademii Morskiej w Gdyni. Jednak głównym powodem zaangażowania się w to przedsięwzięcie jest chęć uświadomienia potencjału, który tkwi w osobach z dysfunkcją wzroku, wymagających relatywnie niewielkiego wsparcia. Projekt osobiście wsparł prezydent RP Bronisław Komorowski, honorowy patronat nad rejsiem objęła Ambasada RP w Sztokholmie. Patronem merytorycznym przedsięwzięcia jest Polski Związek Żeglarski.

Rehabilitacja u bratanków, czyli Węgry dla każdego

Lilla Latus, fot.: archiwum Autorki

„Polak, Węgier dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki” – mówi stare przysłowie. Obrazuje ono wzajemną sympatię naszych narodów. Od lat Węgry cieszą się popularnością wśród turystów. Jest to kraj atrakcyjny zarówno dla miłośników zwiedzania, jak i dla poszukujących wypoczynku i rehabilitacji.

Do Heviz pojechałam z grupą przyjaciółek (babski wypad). Wybrałyśmy ofertę jednego z biur podróży i pewnego letniego wieczoru ruszyliśmy autokarem z Katowic w kierunku Balatonu. Autobus nie był przystosowany, ale kierowcy pomogli mnie i koleżance (obie poruszamy się na wózkach inwalidzkich) i po kilku godzinach byliśmy na miejscu. Pozostałe dziewczyny dojechały pociągiem z Warszawy. Heviz to najstarsze uzdrowisko na Węgrzech, działa od ok. 250 lat i znajduje się niedaleko słynnego Balatonu, ale znane jest przede wszystkim z największego jeziora termalnego w Europie. Nasz hotel znajdował się przy ruchliwej ulicy niedaleko słynnego kompleksu termalnego, w pobliżu sklepików, kafejek. Zarezerwowałam dwuosobowy pokój przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Po wejściu do niego przeżyliśmy chwilę niepewności, gdyż łazienka usytuowana tuż przy drzwiach wejściowych była niewielka i nie wyglądała na adaptowaną do potrzeb gości z niepełnosprawnością. Ku naszemu zdumieniu okazało się, że nasz dwupokojowy apartament ma jeszcze drugą łazienkę, wzorcowo i wygodnie przystosowaną. Miałyśmy więc dwa pokoje, dwie łazienki, a nawet dwa piloty do telewizora.

W cenę wykupionego pakietu wliczone było korzystanie z basenów w Centrum Leczniczym im. św. Andrzeja (połączonego z hotelem) i wstęp do kąpieliska termalnego. Wszędzie były zainstalowane podnośniki, więc bez problemu mogliśmy zażywać kąpiele zarówno na krytym basenie, jak i w jeziorze termalnym.

Wśród kuracjuszy było sporo Niemców. Niemiecy emeryci otrzymują dofinansowanie do takich pobytów, na co – niestety – nie mogą liczyć polscy kuracjusze z niepełnosprawnością. W kierunku kąpieliska codziennie zmierzały tłumy ludzi, często z nadmuchiwanymi kołami pod pachą, ułatwiającymi utrzymywanie się na wodzie.

Dno jeziora pokryte jest kilkumetrową warstwą torfu. Zostało ono ukształtowane przez siły wulkaniczne, których moc jest odczuwalna po 2,5 milionach lat od wygaśnięcia wulkanów. Woda oraz muł mają właściwości lecznicze, pomocne zwłaszcza w schorzeniach reumatycznych i narządów ruchu. Wody tego unikalnego jeziora o powierzchni 4,4 ha i głębokości dochodzącej do 38,5 m mają temperaturę 24°C zimą i do 36°C latem. Wydajność źródła jest tak duża, że w ciągu 28-30 godzin następuje całkowita wymiana wody jeziora. Rosną tu jedyne w Europie



Kaf

Jeziora termalne w Heviz



różowe indyjskie lilie wodne, które nadają temu miejscu trochę bajkowego charakteru.

Część jeziora jest zadaszona, co pozwala pływać się w wodzie nawet podczas złej pogody. Dla osób z niepełnosprawnością wydzielono specjalne moło, co dawało trochę prywatności i pozwalało odpocząć od tłumów, których zwykle tutaj nie

promenadzie zdrojowej, która latem wygląda jak kwietny dywan, powstał „szobor-park” (park posągów), gdzie umieszczono pomniki sławnych węgierskich pisarzy i poetów, którzy utrwaliili Heviz w swych utworach.



Budapeszt, widok na Parlament



Autorka przed wejściem na kąpielisko w Heviz

brakuje. Któregoś dnia było jednak zamknięte, gdyż odbywała się tam sesja zdjęciowa popularnego na Węgrzech rosyjskiego piosenkarza – Dimy Bilana, który w 2008 roku wygrał festiwal Eurowizji.

Jeśli chodzi o muzykę, to najchętniej słuchaliśmy cygańskich rytmów, czardasza lub popularnej kiedyś i u nas piosenki pt. „Dziewczyna o perłowych włosach” zespołu Omega. Każde jej wykonanie budziło entuzjazm polskich słuchaczy. Zespół grający wieczorami w naszym hotelu musiał często bisować, tym bardziej, że wielu z gości umiało po kilku dniach całkiem niezłe zaśpiewać prawie cały refren (*Igen, élt egy gyöngyhajú lány Álmodtam, vagy igaz talán Gyöngyhaj azóta mély Kék tengerben él...*).

Heviz to miasteczko wymarzone dla miłośników spacerów, kafejek, win i pikantnej kuchni. Przy

Przepiękną oazą spokoju jest Park Leśny (Parkerdő) z dorodnymi świerkami, cennymi gatunkami jodły, dzikimi kasztanowcami i wieloma gatunkami drzew liściastych. W Heviz jest też niezwykle sklep, w którym sprzedaje się tylko produkty z marcepana (likier, czekoladki, figurki). Niestety, do środka prowadzi kilka stopni. Obok znajduje się siedziba lokalnego biura podróży. Zapytałam o wycieczkę do Budapesztu. Właścicielka zadzwoniła do syna, który często pracował jako kierowca biura, by zapytać, czy zechce nam pomóc w trakcie wycieczki. Zgodził się i kilka dni później pojechaliśmy do stolicy Węgier.

Jeden dzień to na pewno za mało, by zwiedzić miasto oferujące tak wiele atrakcji. Nie wszędzie łatwo się dostać wózkowicom, ale nawet objazd autokarem jest dużą atrakcją, bo miasto jest malownicze



Autorka w Keszthely

i naprawdę niezwykle. Z mostu Wolności podziwialiśmy zarówno Budę jak i Peszt. W pobliżu znajduje się Góra Gellerta i pomnik Wolności. To imponujący posąg, przedstawiający kobietę trzymającą w podniesionych rękach gałązkę palmową, symbol zwycięstwa. Niezwykle piękna jest siedziba parlamentu, szczególnie od strony Dunaju. W Budapeszcie jest wiele niezwykłych obiektów i pomników. Szczególnie zapadł mi w pamięć pomnik Małego Księcia przy naddunajskiej promenadzie. Charakterystyczna postać siedzi na balustradzie, spogląda w dal i przypomina przechodniom, że najważniejsze jest niewidoczne dla oczu...

Jednym z bardziej znanych obiektów Budapesztu jest bazylika św. Stefana. Tutaj jest przechowywana najważniejsza węgierska relikwia – zmumifikowana dłoń św. Stefana, władcy, który poprzez chrzest

ojczyzny w 1000 roku wprowadził ją do grona ówczesnych państw europejskich. Węgry przystąpiły do Unii Europejskiej, podobnie jak Polska, 1 maja 2004 roku.

W czasie kilkudniowego pobytu w Heviz wybrałam się, również autobusem, na wycieczkę do pobliskiego Keszthely. Neobarokowy pałac otoczony jest przepięknym parkiem, uznanym za pomnik przyrody. Przypomina trochę nasz Wilanów. W miasteczku znajduje się m.in. Muzeum Marcepanu, który już chyba zawsze będzie mi się kojarzył z Węgrami.

Heviz okazało się doskonałym miejscem na regenerację sił fizycznych i duchowych. W kraju ostrych przypraw można liczyć na łagodny klimat, dobrą bazę turystyczną i wiele atrakcji dla najbardziej wymagających turystów o najróżniejszych oczekiwaniach.

X Festiwal Sportów Wodnych Osób Niepełnosprawnych



Tekst i fot. Marek Winiarczyk

W dniach 27-29 czerwca 2014 r. w Międzynarodowym Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej w Giżycku już dziesiąty raz odbyła się największa w Europie impreza żeglarska dla osób z niepełnosprawnością. Wzięło w niej udział 300 uczestników, którzy pod opieką kilkudziesięciu instruktorów i wolontariuszy na kilkudziesięciu jachtach przez trzy dni uczyli się żeglarstwa.

Głównym organizatorem imprezy była Mazurska Szkoła Żeglarstwa, a współorganizatorem Polski Związek Żeglarzy Niepełnosprawnych.

Prognozy pogody nie były optymistyczne, lecz na szczęście się nie sprawdziły i przez cały czas trwania Festiwalu nie padało.

W piątek przeprowadzono wszystkie zaplanowane zajęcia. Wieczorem była zabawa plenerowa, do której przygrywała kapela z Kwizdyna.

W sobotę do obiadu w dalszym ciągu prowadzono zajęcia na różnorodnym sprzęcie. Ponieważ prognoza pogody na niedzielę była zła, po obiedzie organizatorzy zmienili plan i rozegrano dwa pierwsze wyścigi regat, pierwotnie planowanych na niedzielę. Walka była bardzo zacięta, gdyż puchary dla zwycięzców regat ufundował prezydent RP Bronisław Komorowski. Szczególnie wyrównany pojedynek toczyły Sasanki, ponieważ sternikami na nich byli uczestnicy zakończonych bezpośrednio przed Festiwalem XX Mistrzostw Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością – członkowie narodowej kadry Polski.



Po pierwszym dniu regat prowadził Andrzej Bury (siedmiokrotny mistrz Polski) z dorobkiem 4 punktów, przed Waldemarem Woźniakiem i Marianem Zakowiczem, którzy mieli po 6 punktów. Tuż za nimi była Olga Górnaś-Grudzień – 8 punktów i Leszek Król – 9 punktów. Zapowiadał się pasjonujący pojedynek na niedzielę.

Wieczorem była zabawa z zespołem szantowym „Ostatnie takie trio” w hangarze „Pod Rekinem” oraz grill. Uczestnicy zajął się „kurczakiem po giżycku” ufundowanym przez Ubojnię Drobiu Górną i Synowie.

W niedzielę udało się rozegrać kolejne dwa wyścigi. Wystartowało 20 Sasanek, 8 DeZet i 8 Tang. Jak przewidywali obserwatorzy, w klasie Sasanka walka trwała do końca i wszystko rozstrzygnęło się dopiero w końcówce czwartego wyścigu. Na podium stanęli Andrzej Bury (5 punktów) przed Waldemarem Woźniakiem (również 5 punktów) i Olga Górnaś-Grudzień (6 punktów). Zwycięzcy otrzymali puchary i dyplomy oraz losowali nagrody książkowe.

Komandor regat złożył podziękowania kadrze za sprawną organizację imprezy, zaś szczególne załogom złożonym z dziennikarzy Radia Gdańsk i Magazynu Hokej pod dowództwem Arka Chomiczkiego.



Wyniki regat

Sasanki:

1. Andrzej Bury, Zbigniew Wilk, Marek Nawrocki, Bożena Bień
2. Waldemar Woźniak, Beata Krasowiak, Jola Kuźnicka, Igor Polowczyk, Damian Ochman
3. Olga Górnaś-Grudzień, Robert Piotrowski, Henryk Arkuszewski, Adam Więclawski, Andrzej Lech

Tanga:

1. Arkadiusz Chomiczy, Karolina Szade, Sebastian Kulczyński, Artur Łukasik, Kazimierz Łukasik
2. Kazimierz Kulik, Wiktoria Ejm, Ewelina Makówka, Kuba Różański, Adam Rutkowski, Bartek Królikowski
3. Waldemar Duźniak, Anna Glowacka, Sylwia Krześniak, Michał Stasiak, Andrzej Witczak

DeZety:

1. Tadeusz Niewiadomski, Mirosław Lisiczyński, Mariusz Piasecki, Gabriel Bednarek, Halina Krzeszewska, Janina Skowerańda, Jadwiga Klimczuk, Anna Bartczyk, Sylwester Bartczyk, Teresa Jerzewska, Barbara Filipczak
2. Andrzej Szocik, Klaudia Stolarczyk, Tomasz Stolarczyk, Marianna Piasecka, Jadwiga Wypych, Leokadia Andrzejewska, Dominik Bluszkę, Jadwiga Jóźciak, Aneta Kubiak, Małgorzata Stolczyk
3. Leszek Szeląg, Amanda Mela, Agata Talarowska, Patrycja Gosławska, Natalia Dylewska, Katarzyna Leśniewska, Weronika Galas, Patrycja Sarowska, Ewelina Batniak, Patryk Walczak, Kamil Tomaszewski



XI Puchar Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością – I edycja

Bezpośrednio po zakończeniu Festiwalu Sportów Wodnych Osób Niepełnosprawnych, w terminie 30 czerwca – 2 lipca br., w tym samym miejscu rozegrano pierwszą edycję tegorocznego Pucharu Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością.

Pogoda była zmienna, ale mimo to przeprowadzono sześć wyścigów systemem przesiadkowym. Wszyscy spodziewali się zaciętej rywalizacji między kadrowicami, do których dołączył Wiesław Borowiecki – mistrz Polski z 2012 roku. Było interesująco, gdyż w załodze wielokrotnych mistrzów Polski nastąpiła zmiana sternika. Andrzeja Burego (który wygrał polskie eliminacje i razem z załogantką Olga Górnaś-Grudzień będą reprezentować Polskę na mistrzostwach świata w klasie Skud 18, które będą rozegrane w sierpniu w Kanadzie) zastąpił dotychczasowy, wieloletni szotmen Marian Zakowicz. Zmiana ta okazała się niezwykle korzystna i „nowo-stara” załoga wygrała wszystkie wyścigi, nie dając rywalom żadnych szans. Dla bardziej obeznanym obserwatorom nie było to dużą niespodzianką, ponieważ Marian wygrywał już różne regaty. Był między innymi sternikiem załogi, która zdobyła tytuły Mistrzów Polski Żeglarzy Niepełnosprawnych w 2010 roku.

Zwycięzcy otrzymali dyplomy, puchary i nagrody książkowe. Wszyscy zawodnicy uczestniczący w tej edycji zostali zaproszeni na drugą edycję XI Pucharu Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością, która zostanie rozegrana w dniach 29-31 sierpnia 2014 r.



Wyniki:

1. Marian Zakowicz, Andrzej Bury, Bożena Bień
2. Olga Górnaś-Grudzień, Waldemar Woźniak, Adam Wójtowicz
3. Wiesław Borowiecki, Marek Kupras, Monika Wiśniewska
4. Rafał Szklarz, Bogdan Pieńczykowski, Tomasz Pawlik
5. Dariusz Kuśnierz, Leszek Król, Helena Stodulska
6. Michał Dżugan, Aleksandra Haliczyn, Marta Boniakowska

Obie imprezy odbyły się przy wsparciu finansowym PFRON.



Srebrni strzelcy

W miejscowości Suhl w Niemczech 17-27 lipca odbyły się Mistrzostwa Świata niepełnosprawnych w strzelectwie sportowym. Jedyne medale dla Polski zdobyli Aleksandra Janczek i Kazimierz Bysiek, zajmując w swych konkurencjach drugie miejsca.

Wystartowało aż 256 zawodników z 53 państw. Polskę reprezentowali strzelcy z Karolinki Chorzów, Startu Białystok, Skorpion Polkowice, KSI Start Szczecin oraz ZS-R Start w Zielonej Górze.

Aleksandra Janczek (na zdjęciu obok) zdobyła srebrny medal podczas pokazowej konkurencji dla osób niedowidzących.



W dziewięciosobowym finale wystrzelała 388/400 pkt, a lepszy rezultat uzyskał jedynie Michael Whapples z Wielkiej Brytanii (393/400 pkt). Trzeci był Słowak Stefan Kopcik (383/400 pkt).

Kazimierz Bysiek startował w najbardziej poszkodowanej grupie osób niepełnosprawnych. Po emocjonującej walce w konkurencji karabin pneumatyczny – FTR2 wszedł do czteroosobowego finału i zdobył srebrny medal. W drugiej swojej konkurencji – karabin pneumatyczny 60 strzałów stojąc – zajął 55. miejsce. Jego wicemistrzostwo świata to pierwszy tak duży sukces i pierwszy medal mistrzostw świata, odkąd w zielonogórskim Starcie działa sekcja strzelectwa sportowego.

Radość zielonogórczanom sprawił też Szymon Sowiński, który trenując zaledwie od roku, jest blisko czołówki światowej. W konkurencji P1 – pistolet pneumatyczny 60 strzałów – wspólnie z Filipem Rodzikiem (Skorpion Polkowice) oraz Sławomirem Okoniewskim (Start Szczecin) otarł się o medal. Polacy ostatecznie zajęli (pechowo) czwarte miejsce. Wystrzelali tyle samo punktów, co brązowi medaliści z Turcji – 1660, ale przegrali liczbą trafionych „dziesiątek”. Niemniej uzyskany wynik jest nowym rekordem kraju.

Bezkonkurencyjni okazali się Koreańcy z 1677 pkt., na drugim miejscu Azerowie (1665 pkt). Indywidualnie złoty medal z wynikiem 193,4 pkt wywalczył Heejung Lee z Korei Południowej.

Wśród kobiet najlepsze były Ukrainki, wygrywając z zawodniczkami z Iranu i Rosjankami. Indywidualnie najlepsza była Sareh Javanmardidomani z Iranu.

W pozostałych licznych konkurencjach w strzelectwie sportowym Polacy zajmowali odległe miejsca.

Oprac. MarC, fot. archiwum NS

„Niskopunktowcy” po raz piąty w Katowicach

Stowarzyszenie Aktywne Życie z Katowic działa na rzecz osób z niepełnosprawnością ruchową, m.in. prowadzi drużynę rugby na wózkach Dragons Kuschall, która gra w rozgrywkach ligowych w tej dyscyplinie. Organizacja ta po raz piąty zorganizowała Katowicki Turniej Rugby na Wózkach, który odbył się 6-7 czerwca w Ośrodku Sportu „Szopienice”.

W składach drużyn znaleźli się wyłącznie zawodnicy sklasyfikowani z najniższą liczbą punktów, tzn. o najniższej sprawności na skutek uszkodzenia rdzenia kręgowego – właśnie „niskopunktowcy”.

Triumfował – jak na czwartym turnieju w roku ubiegłym – zespół Four Kings z Warszawy, a kolejne miejsca zajęli: Jokers – Bydgoszcz, Sitting Bulls – Racibórz, Jeźdźcy – Mikołów, Dragons Kuschall – Katowice i Grom – Ostrów Mazowiecka.



Rugby na wózkach jest najbardziej widowiskową i najszybciej rozwijającą się dyscypliną sportu uprawianą przez osoby z niepełnosprawnością. Sport (w szczególności zespołowy) jest najskuteczniejszą i najatrakcyjniejszą formą rehabilitacji, bez której nie ma mowy o powrocie do aktywnego życia w społeczeństwie przez osoby niepełnosprawne ruchowo, po złamaniach i uszkodzeniach kręgosłupa, a korzyści z jego uprawiania są nieocenione.

Polska liga w krótkim czasie stała się jedną z największych lig w Europie. Najwyższy poziom sportowy prezentują zawodnicy USA i Kanady.



Dodatkowymi atrakcjami katowickiego turnieju były m.in.: komentarz sportowy, loteria fantowa, pokaz psów terapeutycznych, mecz pokazowy „Rugby Ruda Śląska i owalna piłka”, pokazy tańca towarzyskiego, występy cheerleaderek, porady kosmetyczne, stylistyczne i pokaz makijażu, atrakcje dla dzieci: malowanie twarzy, gry, zabawy, konkursy.

Tekst i fot. (rhr)



Puchar Polski w Goalball Silesia Cup



Tekst i fot. Ryszard Rzebko

W Chorzowie w kompleksie sportowym HAJDUKI, 27-29 czerwca br. odbył się III Puchar Polski w Goalball Silesia Cup. Otwarcia zawodów dokonał zastępca prezydenta Chorzowa Marcin Michalik oraz prezes firmy Limatherm Components Grzegorz Cisek. W tym sportowym przedsięwzięciu uczestniczyło siedem drużyn męskich: Katowice I, Katowice II, Lublin, Wrocław I, Wrocław II, Białystok i Bierutów.

Były to dokładnie te same zespoły, które w maju brały udział w Mistrzostwach Polski. Po zakończonym turnieju dolna część tabeli wyglądała identycznie jak na tych Mistrzostwach, natomiast zmiany zaszły w pierwszej trójce. Dwie poprzednie edycje Silesia Cup wygrał Lublin, tym razem lubliniacy musieli uznać wyższość Ślązaków – to drużyna Katowic I zwyciężyła. Łącznie w ten weekend rozegrano 21 meczy systemem każdy z każdym. Gospodarze zapewnili sobie mistrzostwo, wygrywając pięć meczy przed czasem oraz remisując 13:13 w ostatnim, zaciętym meczu z Białymstokiem. Drugie miejsce na podium zajął zespół z Lublina, na trzecim uplasowała się drużyna z Białogostoku. Kolejne miejsca zajęły zespoły z Wrocławia I, Bierutowa, Wrocławia II i Katowic II. Oprócz meczowej klasyfikacji dokonano wyboru króla strzelców – Marka Mościckiego z Lublina, który strzelił aż 50 bramek, najlepszego obrońcy – Łukasza Eitnera z Katowic I oraz najszlachetniejszego zawodnika – Konrada Andrzejuka z Białogostoku. Turniej został uatrakcyjniony występem cheerleaderek Ruchu Chorzów oraz mistrzowskiej pary Polski w akrobatyce sportowej: Agaty Jęczyńskiej i Daniela Wichary.

Patronat medialny nad imprezą objęła Telewizja TVP Katowice, magazyn Nasze Sprawy oraz portal internetowy Chorzowianin.pl. Przedsięwzięcie dofinansowano ze środków PFRON, Urzędu Miasta Katowice, Urzędu Miasta Chorzów, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego oraz środków Wojewódzkiego Stowarzyszenia Sportu i Rehabilitacji Niepełnosprawnych START Katowice, które było jego organizatorem.

W niedzielne przedpołudnie o krótką rozmowę poprosiliśmy Piotra Szymalę, organizatora turnieju, zawodnika i trenera śląskich zespołów goalballa.

– Jaki przebieg ma dotychczasowa rywalizacja?

– Wczoraj było rozegranych 15 meczy, dzisiaj 6 systemem każdy z każdym. Jak na razie zespół Katowice I wszystko wygrywa. Za chwilę decydujący mecz z Białymstokiem o pierwsze miejsce. Cztery mecze wygraliśmy przed czasem, jesteśmy bardzo dobrze przygotowani i prezentujemy to na boisku.

– A jak wygląda drugi zespół Katowic?

– Niestety nie ma Mateusza, czyli najlepszego rzucającego. W drużynie jest młodość i rutyna, ale brakuje rzucającego. Jest obrona, ale słabszy atak i raczej na tych zawodach to będzie ostatnie miejsce.



- Pan już się pożegnał z goalballem jako czynny zawodnik kadry?
- Oficjalnie karierę sportową zakończyłem na Mistrzostwach Polski, ale trener Prażmo prosił, żebym nie wycofywał się ostatecznie, bo jeszcze mógłbym pomóc kadry Polski.
- A w tych rozgrywkach bierze Pan udział jako zawodnik?
- Tak. Ja pożegnałem się tylko z kadrą narodową.
- Jak wygląda kalendarz rozgrywek goalballa do końca tego roku?
- Odbędzie się jeszcze centralny Puchar Polski – 10–12 października, który organizuje Start Katowice i będą też dwie edycje Pucharu Śląska w Bierutowie i Dąbrowie Górniczej pod koniec roku. Ponadto turniej międzynarodowy w Laskach w październiku i Mistrzostwa Polski juniorów w Lublinie w listopadzie. I oczywiście najważniejsza impreza – Mistrzostwa Europy na Węgrzech 23-29 września.

Kolejnym naszym rozmówcą był Robert Prażmo, trener kadry narodowej i drużyny lubelskiej w goalballu.

– Jak Pan ocenia aktualny stan tej dyscypliny sportu w Polsce?

– Można powiedzieć, że się rozwija, i to wyraźnie. Widzimy duży postęp młodych drużyn, szczególnie drużyny z Wrocławia. Co prawda zajmuje na razie czwarte miejsce, ale wszystkim drużynom, które zajęły podium, przysporzyła nie lada problemów i wyniki do końca nie były przesądzone. Na pewno drużyna Katowic, niesamowity postęp, piękne mecze w wykonaniu zwłaszcza Łukasza Eitnera i Marcina Lisowskiego oraz grającego trenera Piotra Szymalę, świetna dyspozycja.

– Chyba jednak nie będzie Pan miał z niego pociechy w kadrze, bo on zakończył w niej karierę, prawda?

– Jego decyzja była ogłoszona dwa miesiące temu na Mistrzostwach Polski i zostałem nią całkowicie zaskoczony. Mam nadzieję, że była ona impulsywna, podyktowana jakąś chwilą i będę zabiegał, aby Piotrek nas tak szybko nie opuścił.

– Jak Pan widzi szansę naszej kadry narodowej na Mistrzostwach Europy?



– Grupa B jest dość wyrównana, bardzo trudno powiedzieć, które z drużyn zajmą pierwsze trzy miejsca i wywalczą awans do grupy A. Na pewno jesteśmy w gronie tych drużyn i liczymy na to. To realna szansa, mimo bardzo małych środków przekazanych w tym roku z ministerstwa, co nie pozwoliło nam się przygotować do tych mistrzostw w stopniu w pełni satysfakcjonującym.

– No rzeczywiście, bo odbył się raptem jeden turniej w ramach Mistrzostw Polski, podczas gdy przedtem bywały trzy...

– Jeszcze ten turniej Silesia Cup, ale żadnego turnieju międzynarodowego, pokazania się, sprawdzenia.

– A co się dzieje z żeńskim goalballem?

– Żeński goalball po roku 2010, gdy startowaliśmy w ME grupy B w Turcji, jakby uległ wygaszeniu. Spowodowane to jest bardzo niskim nakładem środków na goalball, mamy połowę mniejszy budżet. Nie tylko nasza dyscyplina jest poszkodowana, ale wszystkie, które są zrzeszone w Polskim Związku Sportu Niepełnosprawnych START. Jest to decyzja przede wszystkim na szczeblu ministerstwa. Musieliśmy zatem podjąć trudną decyzję, czy „odcinamy” drużynę żeńską i przekazujemy środki na męską, która jest bardziej doświadczona i ma większe szanse, czy dzielimy na dwa. Na razie żeński goalball jest w poczekalni. Mimo to dziewczyny trenują, myślę, że jak się poprawią nasze finanse, to wrócą.

– A jest nadzieja na większe środki?

– Co roku mówimy, że gorzej być nie może, a jest coraz gorzej.

– No cóż, życzę, aby na tych szczeblach zapadły jakieś korzystniejsze decyzje dla polskiego sportu osób z niepełnosprawnością, bo i Londyn, i inne międzynarodowe zawody dowodzą, że mamy tutaj spore osiągnięcia i warto inwestować.

– Dziękuję, zwłaszcza że zawodnicy chcą trenować.

